



# Dziennik Związkowy

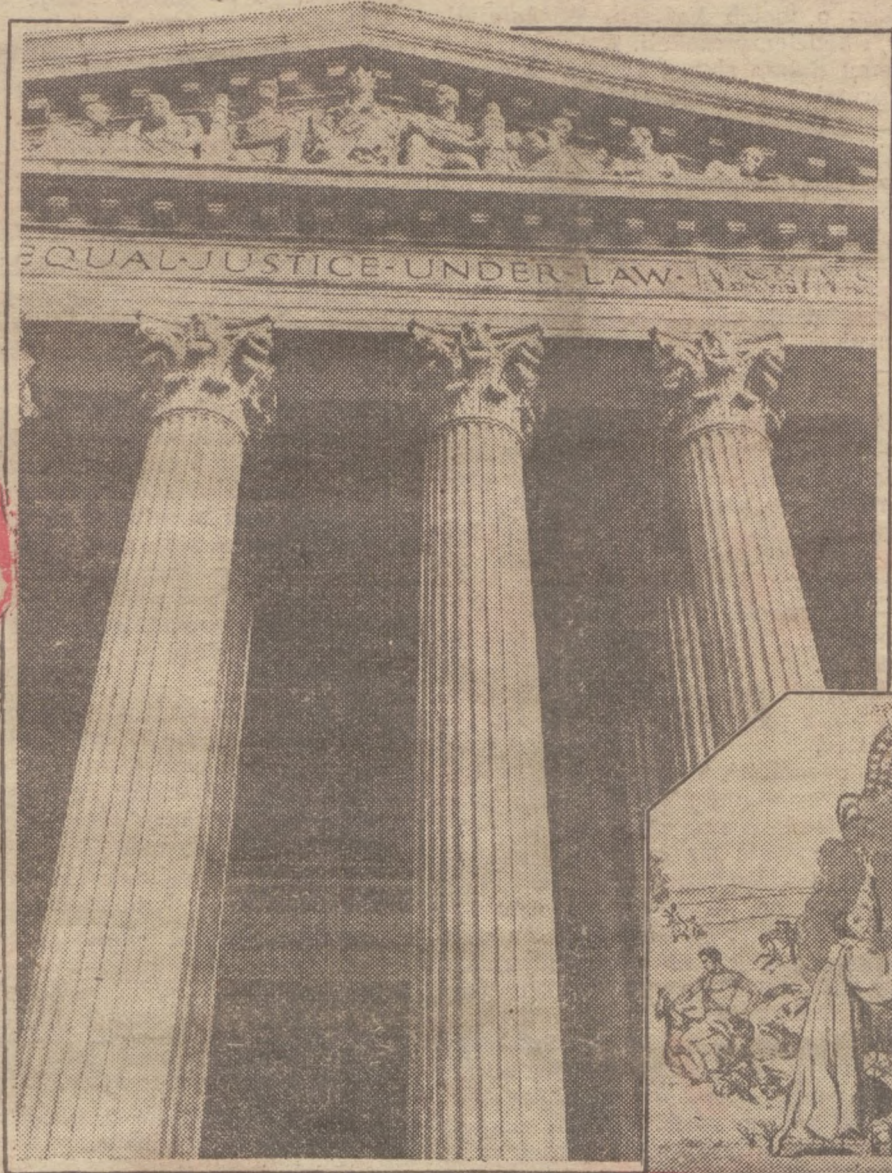
No. 77. Rok XXX (Vol. XXX)

Sobota, 3-go Kwietnia (April), 1937 r.

## Historyczne Walki PREZYDENTÓW z Najwyższym Sądem



Sędzią Robert B. Taney, szef Najwyższego Sądu, przewodniczący rozprawy, która obaliła sławną decyzję Dreda Scotta.



Fasada nowego gmachu Najwyższego Sądu w Washingtonie.



Karton z późnej 1850-ki, przedstawiający Króla Niewolników na tronie opierającego łokieć na niewolniczych uchwałach, i Daniela Webstera po prawej stronie, oznajmującego o swym poparciu dla prawa. Postać w todzie, na froncie, nosi wybitne podobieństwo szefa sędziów Taneya'a.

**O**ZYWIONA walka o Prezydenta Roosevelta propozycje dokonania reformy sądowniczej zachęca do szukania precedensów, czy znajdują się jakie, czy są też w obecnych praktykach sądowniczych, co doprowadziły do propozycji tego rodzaju reformy.

Theodore Roosevelt mówił raz o "olbrzymiej roli odegranej przez Sąd Najwyższy w tworzeniu, nie w zwykłej modyfikacji, ruchów politycznych, dzięki którym kraj posunął się naprzód do obecnej pozycji."

"Teorytycznie nie mówią oni jakie prawo powinno być" — powiada jeden z autorytetów doby obecnej; — "oni jedynie proklamują Konstytucję, która ona jest. W praktyce sprawa nie jest tak prosta i łatwa, ponieważ język tego dokumentu w wielu częściach jest bardzo uogólniony. Zwroty takie jak "niezbędne i akuratne", "zależnie od procesu ustaw", "przywileje i immunitety", mogą być interpretowane w różny sposób w myśl teorii, przesądów i przekonań sędziów... Ich też nieprzychylnie orzeczenia mogą także wpłynąć również z uraz politycznych."

Tak dzieje się przeważnie, więc też przez te urazy kilku prezydentów Stanów Zjednoczonych stało się Sądem Najwyższym o tak zwane jurydyczne weto — to znaczy z posiadaniem przywileju, który nigdzie nie jest specyficznie zawarty w Konstytucji, do ogłaszania poszczególnych praw niekonstytucyjnymi.

Thomas Jefferson, na przykład, był wstrząśnięty do głębi, kiedy jurydyczne weto zostało zastosowane przeciw prawu federalnemu w sprawie Marbury z Madison w roku 1803-m.

Sądził on, że Konstytucja popełniła samobójstwo; "ponieważ — rzekł — zmierza do utworzenia trzech departamentów, skoordynowanego i niezależnego, aby mogły kontrolować i równoważyć jeszcze jeden, przez nadanie — według tej opinii — jednemu z nich wyłącznego przywileju przepisywania reguł rządzenia dwóch innych, i to temu właśnie, który nie pochodzi z wyboru — i jest niezależny od narodu..."

Hołdując takim przekonaniom, Prezydent Jefferson zamierzał niezawodnie czy spodziewał się dokonania drastycznych zmian w dziedzinie sądownictwa. Nowy szef sądu, John Marshall, mając niewątpliwie poza sobą długą karierę, posiadał również swoje wpływy. Opinie jego o Konstytucji były doskonale znane Jeffersonowi. Dla przeprowadzenia swych teorii nie było innego wyjścia jak pozbyć się Johna

Marshalla i innych sędziów z Najwyższego Sądu, czy zneutralizować ich władzę.

Jefferson, jednakowoż, powstrzymał się od realizacji podobnych zamiarów, być może, ponieważ obawiał się, iż jego administracja nie jest dość silna.

**S**TARCIE się Andrew Jacksona z Najwyższym Sądem, zdaje się, było dużo przeszarżowane, a jego otwarte wyzwanie co najmniej wątpliwe.

"Opowiadano" — pisał Henry Clay odnośnie do decyzji sądowej w sprawie stanu Georgia przeciwko Indianom szczepu Cherokee — "że Prezydent miał ponownie oświadczyć, jako tego nie będzie forsował, i nawet posunął się do wyrażenia nadziei w rozmowie z jednym z kongresmanów z Georgia, że stan Georgia utrzyma swe prawo."

Pewien kongresman ze stanu Massachusetts był jednym z tych, którzy słyszeli podobne uwagi Jacksona o tej sprawie, a między innymi te: "Doskonale, John Marshall tak orzekł, więc niech teraz forsuje swoją decyzję."

"Jest to rzecz najbardziej wątpliwa" — pisze jeden z nowoczesnych historyków Najwyższego Sądu — "czy Jackson kiedykolwiek wyrzekł te słowa. Faktycznie nie odmówił on nigdy pomocy w forsovaniu decyzji sądowych."

Jednakowoż Andrew Jackson, zrażony do konstytucyjnych doktryn i decyzji Johna Marshalla, był w końcu swej drugiej administracji tą partią, która krępowała wpływy Najwyższego Sądu.

Od 1821-go kongres raz po raz usiłuje osłabić władzę Najwyższego Sądu czy wpływy Marshalla w jego składzie; doszło więc do tego, iż uchwałą z 3-go marca, 1837-go, najwyższy trybunał krajowy powiększony został o dwóch sędziów. Marshall sam już nie



John Marshall, za którego Najwyższy Sąd po raz pierwszy podtrzymał swe prawo używania "weta sądowego".

żył wtedy, lecz posunięcie to gwarantowało, że inni członkowie trybunału, którzy pozostali i ulegali w dalszym ciągu jego doktrynom, stanowili już bezpieczną mniejszość.

Orzeczenie Dreda Scotta w roku 1857-ym spotkało się z najzacieklejszą krytyką i opozycją, aczkolwiek nie ze strony Prezydenta Buchanana.

**L**INCOLN na wstępie przemawiał przeciw sądowi w tonie umiarkowanym. Później przemawiał ostrzej. "Zapoznajcie się z łańcuchami niewoli" — tłumaczył — "i przygotujcie swe ciała do noszenia ich. Przyzwyczajeni do deptania po prawach innych, utraciliście prawdziwe poczucie swej niepodległości i staliście się ludźmi nadających się na poddanych pierwszego chytrego tyrana, jaki wśród was wyrośnie. I pozwalam więc sobie oznajmić, iż rzeczy te są przygotowywane

### Co Zrobili Poprzednicy Roosevelta?

**J**EFFERSON, który został wstrząśnięty do głębi, kiedy pierwszy raz było użyte weto sądownicze przeciw prawu federalnemu, może przeprowadziłby drastyczne zmiany w sądownictwie, lecz nie dokonał tego, być może dla tego, że obawiał się iż nie podoła temu zadaniu.

Jacksona starcie się z sądem wydaje się przesadzone, chociaż żywił on wstręt do Johna Marshalla doktryn i decyzji.

Buchanan był chłostany edytorialami za potulne podanie się decyzji Dreda Scotta — uznanie tego, czego Lincoln nie chciał zrobić.

Czy Grant "skrępował" sąd — może być rzeczą sporną, lecz posunął się groźnie ku temu.

dla was przez nauczanie historii, jeżeli wybory mają zapewniać, że następna Dreda Scotta decyzja i wszystkie decyzje w przyszłości mają być cicho i potulnie przyjmowane przez naród."

Czy Prezydent Grant "skrępował" Najwyższy Sąd, kiedy w roku 1870-ym mianował sędziów Bradley i Stronga tego samego dnia, kiedy sąd oznajmił o swym nieprzychylnym orzeczeniu w sprawie konstytucyjności legalnej nadzorczej ustawy — jest kwestią do ustalenia.

Za administracji Clevelanda Najwyższy Sąd znalazł się w ogniu krytyki ze względu na swą nieprzychylną decyzję o konstytucyjności prawa o podatku dochodowym, zapadła 5 głosami do 4. Nie Prezydent Cleveland, zato jego antagonista z partii demokratycznej, William Jennings Bryan, poprowadził atak i spowodował zaciągnięcie krytycznej klauzuli do programu partii w 1896-ym.

Tu należy zastanowić się jeszcze nad jednym szczegółem w kontynuowanej walce z sądownictwem. Tym jest rosnąca częstotliwość stosowania weta sądowego w ostatnich latach.

Kiedy przed Wojną Cywilną uchwały kongresu były unieważnione za ledwie dwa razy, od roku 1890-go Najwyższy Sąd założył swoje weto w 40-tu wypadkach.

W okresie między 1920-ym i 1930-ym sądy unieważniły więcej uchwał stanowych legislatur, aniżeli w okresie 50 lat poprzednich. Między 1920-ym i 1932-gim, łącznie, weto sądowe było użyte przeciwko 22 uchwałom kongresu; a między 1934-ym i końcem 1936-go — w 13 wypadkach.

# MIEDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

(Ciąg dalszy)

XII.

Minęła Wielkanoc. W Wielkopolsce barwno było i wesoło. Łany zieleniały młodem zbożem, po ogrodach kwitły bzy masami. Była to najpiękniejsza chwila roku, odorująca czarem wiosny. Słowiki śpiewały nocami po gajach, a o zmroku po starych, omszonych strzechach klekotały donośnie bociany, gwarząc o zimowych leżach nad Nilem.

I tam, w Egipcie, nie znano chyba rozkoszniejszych dni, cieplejszych nocy i tak cudnej woni wiosny, ścielącej się kłębami po parowach.

Piętnastego maja, na św. Zofię, czworo jeźdźców wracało wolno, śpiewając, to śmiejąc się naprzemiennie, drogą wysadzaną czereszniami i jarzębiną, w kierunku do Olszanki do Mariampola. Było to dobrze sobie znajome, młode i wesołe towarzystwo — Chrzastkowscy i Żdźarscy. Cesia, najwyższa z grona, jechała pierwsza, na białym jak śnieg koniku. Ona prowadziła prym w chórze, ona wywoływała najserdeczniejsze wybuchy śmiechu. Baryton Jasia i bas Stefana wtórowały jej ochotczo, a niekiedy łączyły się z niemi głos Jadzia, metaliczny, czysty, najsilniejszy i najprawdopodobniejszy. Śpiewali "Pieśń wieczorną" Moniuszki.

Wieczór był na niebie złoty i szkarłatny, barwiąc gałęzie drzew, zielone trawy i białe chmurki, rozrzucone zrzadka po szafirze. W powietrzu cisza niezamącona i balsamiczny zapach.

Stefan Żdźarski zdjął czapkę i uśmiechał się do pysznych wschodów żyta; Jan wlepił oczy w Cesię — zajmował jego całą uwagę figlarny wdzięk na jej twarzy; Jadzia hamowała swą ognistą arabską klacz, znużoną wolnym chodem. Cesia śpiewała, uśmiechając się do projektowanych figlów.

Całe grono wracało z Olszanki, gdzie Jan chwalił się ulepszeniami i porządkiem, prezentując dzieło siostry i pani Tekli za własne.

Nie przyznał się, że nawet nie wiedział, kiedy to zrobiono, ani co to kosztowało. Był to prezent staruszki dla wychowanka.

Przeгляд trwał kilka godzin, ale z powrotem młodzi nie śpieszyli się wcale. Było im dobrze z sobą; nie chciało się skończyć rozkosznej przejażdżki.

Gdy śpiew się skończył, Jan wyrwany z obserwacji nad narzeczoną, westchnął:

— Żeby to już prędzej posłyszcieć Veni Creator!

— Wstydz się — odparła Jadzia. — Nie okazuj takiego utęsknienia, bo Cesia gotowa skorzystać i wziąć cię pod pantofel.

— Oddawna jestem na to przygotowany. Szczerze nie grzech. Ja nie mam, szczęściem, twojej natury, co nigdy nie okaże, co myśli.

— Jakto, szczęściem? — podchwyciła Cesia.

— A no, pewnie. Dalekobym z panną na tej drodze zajechał! Wysechłbym z miłości, i basta!

— Wcale nie. Myśli pan, że ja lubię ciągle oświadczyń? Nie znoszę! Mój ideał to człowiek spokojny, chłodny, dyskretny....

— Możem niedyskretny? — wtrącił z uśmiechem.

Dziewczyna pokraśniała jak malina i poskoczyła naprzód. Musiała mieć na sumieniu karygodnego buziaka, marzenie narzeczonego.

— Pan jesteś dokuczliwy, nieznosny, samochwał, plotkarz... nie cierpię pana! Mój ideał to hrabia Wentzel. Ten pewnie nie dostał nigdy harbuza...

— Ojej! Żeby mnie tyle tysięcy, ile on zjadł tego fruktu! — parknął śmiechem Jan.

— Musiał trafić na osobę ze złym gustem.

— A nieszczególnym istotnie.

— To pan ją zna? Kto to taki? — zagadnęła ciekawie.

— A co mi pani da, jak powiem?

— Wcale nie. Niema za co. Hrabia sam mi się przyzna. Jakbym go widziała. Uśmiechnie się, pogłodzi brodę... bardzo lubię mężczyzn z brodą... i powie, jak to było. On wcale nie fanfaron, jak inni.

— Pewnie, pewnie! Z harbuza niema co fanfaronować. Ale czemu go dotąd niema? Za pięć dni wesele.

— Można odłożyć — ozwała się Jadzia, mrugając do Cesi.

— Jakto odłożyć? Naco? — zaperzył się Jan. — Znajdziemy innego družbę.

— Ale, naturalnie, że odłożymy — potwierdziła figlarka. — Wyprawa nie gotowa.

— Któżby tam czekał dla tych haftów i gałganów! Skończą potem.

— Bardzo proszę nie odzywać się tak lekko o moich haftach. Właśnie dla nich będziemy czekali. Zresztą ja hrabiemu dałam słowo, że bez niego nie odprawimy tej uroczystości.

— Niech go licha weźmie! Od tygodnia nic nie robię, tylko wysyłam do niego listy i depesze. Zginął bez wieści. Kto go wie, gdzie siedzi. Ma tych dóbr tysiące po całym cesarstwie. Uderzył w zapaleć do pracy. Dam ja mu za mitrę! Ale co do ślubu to nie odłożę! Niech pani nie żartuje! To nie ma sensu!

— Czy widziałeś, Jasiu, tego sławnego wyścigowca w Strudze? — zagadnęła Stefan, ozywając się nagle.

— Widziałem, a jakże! Pyszny koń, "Held" się nazywa; Pani Tekla, w wielkim gniewie, przechrzciła go na "Bohatera"! Nikomu nie daje się dosiąść, tylko podobno samemu panu. Ach, ten pan! Narobi on mi biedy!

— Nie narobi, uspokój się — rzekła spokojnie Jadzia. — Widzisz, tam na lewo...

Spojrżeli wszyscy. Bez drogi, pola, przez płoty i rowy, sadił ku nim jeździec.

Koń szedł jak wicher, z wyciągniętą szyją i rozdętymi prychami, biała gwiazda świeciła mu na czole, nad jego głowę ukazywała się czasami dżokejska czapka jeźdźcy, schyłonego do siodła. Nie wiadomo, jakim cudem poznała go Jadzia, bo zrazu czerniał tylko na łunie zachodu, jakby z niej wyszedł, potem rósł, rósł, stawał się coraz wyraźniejszy, aż, dopadłszy bliżej o jakie sto kroków, uchylił czapki i dał koniowi ostrogę. Dwa rowy oddzielały go od pola, — rumak skupił się, stanął jak świeca, dał szalony skok. Kopyta mignęły w powietrzu; przesadził, ściągnięty żelazną dłoń, zarył się w miejscu o krok obok towarzystwa i zarżał wesoło, jakby z powitaniem.

Cały gniew Jasia opadł natychmiast.

— Wentzel! Wentzel! Nareszcie jesteście! Jak się masz! Witamy! Witamy!

Uścisknęli się z konia jak bracia.

— Przecież się nie spóźniłem! — zawołał, podając rękę Cesi. — Jestem w czas i w porę na usługi pani — zwrócił się do Jadzi.

Chwilę szafirowe jego oczy zapłonęły szalonym szczęściem i weselem, po licu jak smuga przeszedł rumieniec. Opamiętał się całą siłą, by nie paść jej do nóg, i tylko wyciągnął rękę, pewny, że na uścisk zasłużył. Powitali się w milczeniu. Minutę to trwało, a już Jaś wpadł na swoją ofiarę z tysiącem pytań, a Stefan aż siadł z konia i ogłądał, cmokając, "Bohatera".

— Nawet nie spotniał po tej szalonej jeździe! Co za nogi! Jaka pierś i łopatki! To cacko, nie koń!

— Czemuś nie odpisywał na listy? To trzeba nie mieć sumienia! — krzyczał Jaś.

— Chorowałem — odparł. — Złamałem rozkaz doktorski i uciekłem. Kazali mi jechać do Włoch, alem wołał tutaj. Jeżeli tutejsze powietrze zdrowia mi nie da, to żadne! Babka zdrowa?

— Zdrowa, ale ty istotnie nietego wyglądasz. Coś się zmieniło... i bez brody? Panna Celina przestanie się tobą zachwycać.

Istotnie Wentzel zmienił się ogromnie. Nie wypiękniął, ale nabrał hartu, czegoś stalszego w rysach i postawie. Zniknął cyniczny grymas i wydelikaczenie salonowca, był opalony od wiatru i słońca, a oczy mu się śmiały wewnętrznym zadowoleniem. Widocznie dużo był na powietrzu i w pracy, mówił po polsku prawie dobrze, a z całej jego istoty wydierała się hardość, pokój i poczucie, że on tu teraz nie obcy, nie wróg — ale przyjaciel, brat, witany całym sercem.

Zwrócił się do Stefana.

— Dobra szkapa — rzekł — tylko mi ją haniebnie zaniedbano w Strudze. Babka wypędziła Anglika, a tutejsi niezdatni. Cóż robić? Na ten wyrok niema apelacji. Cierp, "Bohaterze", do jesieni. Zabiorę go potem do Szagern.

— I tam pisałem — wtrącił Jan — i do panny Doroty nawet!

— Ta, jak zwykle, mało wie o moich losach. Wyjechała do Dulmen.

— I tam pisałem.

— Pański "Bohater" pobił "Normę" Głębockiego — mówił swoje Stefan. — Dawno marzymy o wyścigu, ale dotąd nie było dla niej współzawodnika.

— Może spróbować?

Jaś z Cesią ruszyli naprzód. Woleli swe towarzystwo nad rzadkiego gościa.

— A no, spróbujmy teraz! — zapalił się Żdźarski.

— I pani? — spytał Wentzel Jadzi.

— I owszem. Moja klacz nie lubi stępa.

Puścili cugle. Minęli narzeczonych, którzy, jak zwykle, sprzeczali się o jakąś fraszkę, i jechali wiorstę obok siebie.

Nagle z przydrożnego rowu porwał się szarak. Wpadł pod nogi konskie, wyrzucił koziołka i jak szalony jął zmykać w zboże. Siwek Żdźarskiego, snadź zwykły kolega hartów, stulił uszy, zachrapał i rzucił się na oślep za lekkonogą zwierzyńną. Darmo się z nim szmotał Stefan. Koń wziął na kiel i gnał przez zagony, unosząc jeźdźcę. Krzyk i klątwy Żdźarskiego podniecały go jeszcze bardziej.

Pozostali obejrżeli się za towarzyszem, roześmiali się i ruszyli dalej. Konie szły głowa przy głowie, parskając wesoło, jakby wiedziały, że niosą dwoje szczęśliwych, którym serca biły młotem, choć milczały usta.

Wjechali w brzeźniak, skąd do Mariampola była zaledwie wiorsta.

— Babka się tak ucieszy z pana — rzekła Jadzia.

Uśmiechnął się.

— Kochana babka! Żeby to ktoś jeszcze się ucieszył ze mnie, toby mi dosyć było szczęścia na całe życie.

— Jeżeli to szczęście, to pan je posiada — rzekła niewyraźnie.

— Dziękuję pani!

— Zaco? Że pan mi zrobił najwyższą przyjemność, wypełnił moje marzenie? To ja panu tego nigdy nie zapomnę. Brata mego kochałam nadewszystko. Był mi pierwowzorem, mistrzem, zastępował nam ojca. Człowieka takiego hartu i nieskalanych zasad trudno znaleźć. Gdy go wzięto do wojska, płakaliśmy jak skazańca, a on, biedny, żegnał nas, prosiąc o modły. Nie dla niego była ta służba. Po manifestie wojennym nie miał już czasu odwiedzić nas, ruszyły pierwsze pułki polskie, wszędzie pierwsze. Parę listów odebrał mi smutnych. W dzienniku w liście zabitych znalazł mi biedaka... Wielbiono odwagę i zapłać. Po trupie jego szli Niemcy do zwycięstwa, a jemu grali, grali, jak na urągowsko... Biedny rozbitek!

Zamilkła. Głos jej się łamał w rzewności, której Wentzel nie znał w jej hardej duszy.

— Pan, ma w duszy rzadką delikatność i snadź pan poznał nas dobrze, gdy odgadł to, co nam najciężej dolegało: ten dół wspólny na obczyźnie. Nie wyrażę, jakieśmy panu wdzięczni. Po weselu Jasia zabierzemy zwłoki do Braniszca na nasz cmentarz. Będzie to dla mnie szczęśliwy dzień i wielkie zadowolenie. Dziękuję raz jeszcze panu.

Wyciągnęła doń rączkę i po raz pierwszy uścisknęła jego prawicę.

Niesłusznie przyjmuję podziękowania — odparł, wpatrując się w nią, jakby się tym widokiem nie mógł nacieszyć. — Jakim mnie pani zrobiła, takim jest. Muszę wiele napędzić, i wiele znieść, i wiele przepracować jeszcze; ledwie zacząłem żyć.

— Kto tak zaczyna, ten nie ustanie. Pracę znać na panu i myśl głębszą. Zmiana ogromna.

— Nie praca mnie zmęczyła — rzekł z cicha. — Wołałbym być parobkiem w Strudze lub Mariampolu, jak panować w Niemczech. Nie prędko skażę siebie raz drugi na podobne wygnanie. Na

wyjeźdnym opadli mnie wyborcy w Dulmen, żądając, bym im posłował w sejmie jesienią. Uciekłem.

— Dlaczego? Jest to dowód wielkiego zaufania i uznania pana charakteru, którego nie można lekceważyć. Przed rokiem nie wybranoby pana.

— Uchowaj Boże! Z moją reputacją! Filistry woleliby diabła samego. Nazywali mnie: der tolle Graf!

— Odmawiać nie wypada — dodała.

— Nie mam dość swobodnej myśli teraz — westchnął. — Żeby nawet Bismarck był w mojej skórze, nie dałby sobie rady, a tem mniej poselskim obowiązkiem.

— Do jesieni daleko. Może pan uprządkuje swoje sprawy. Zresztą na troski najlepsza praca.

— Na troski najlepsza pociecha — poprawił z uśmiechem — a tej się nie spodziewam.

Jadzia obejrzała się poza siebie — w oddali majaczyły sylwetki Jana i Cesi, Stefan zginął. Wyjeżdżał już z brzeźniaka, o staję czerniał Mariampol.

— Tych dwojga nie doczekamy się nigdy — rzekła. — Teraz, gdy już mają družbę, może nie odłożą ślubu.

— Pani daruje niedyskretną zapytania. A pani ślub kiedy? Zapewne rychło?

— To zależy od mego przyszłego męża — uśmiechnęła się.

Spuścił głowę i, kręcąc wasy, jechał w milczeniu. Jan miał słuszone. Jadzia wymustrowała go doskonale. Ani prosił, ani żądał, ani wspominał nawet o uczuciu, co przepeśniało jego istotę.

W wysadzie puścili cugle koniom. Zmrok zapadał zupełny, ale pomimo cieni poznali, kto to jechał — pani Tekla, wracająca z obory od udoju.

— Wacio! Wacio! — rozległo się serdecznie, radośnie, z wybuchem długo tajonej czułości.

Hrabia zeskokczył z konia i pobiegł do niej, jak syn, dziecko. Szalone wesele ogarnęło go — nikt go tak nie witał. Porwał staruszkę z ziemi, podniósł i ścisnął i całował, witając najczulszymi wyrazami. A ona rękami objęła go za głowę, zapominając, że ją ten wariat trzyma w powietrzu jak małą dziewczynkę.

Opamiętała się po chwili i zaczęła krzyczeć:

— Co ty wyrabiasz? Ależ puść mnie! Zadasz starą... do czego to podobne! Ajej, co ten koń wyprawia! Moje róże sztamowe! Mój gazon! Moje narcyzy!

Bohater istotnie gospodarzył po tatarsku między klombami róż: grzebał ziemię, skakał, obrywał swawolące kwiaty, łamał gałęzie. Pani Tekla załamała ręce. Hrabia poskoczył na ratunek.

— Held, komm her, gleich! — zawołał.

— Co ty mi tu zaprowadzasz szwabską komenderówkę!

— Ratując babci róże. Inaczej on nie rozumie.

— Fe! Szkaradne konisko! No, no, już wołaj jak chcesz, byle mi do reszty wszystkiego nie potratował. A, że to i szkapa pruska nie ma żadnej delikatności! Psuć, niszczyć, łamać! Walenty pomóż panu hrabiemu!

— Held! — powtórzył doniośle Wentzel.

Koń się obejrzał, zarżał i poszedł do ręki pana. Gdy go jednak wziąć chcieli stajenni, zaczął ich włóczyć po ziemi, podnosić w górę — nie dali mu rady.

— Jezus, Mario! Pozabija mi ludzi! — krzyczała staruszka. — Waciu, Waciu!

Ale szanowny Wacio nie patrzył w tę stronę. Pomagał zsiść pannie Jadwidze u ganku. Podał jej rękę: chwilę oparła się na nim, że aż czuł bicie jej serca. Patrzyli na siebie przejmująco. Jedną ręką trzymając cugle, drugą podniósł jej rączki do ust.

— Ukochana! — wyszeptał zdławionym głosem.

Wysunęła mu rękę, uchyliła się i nie patrzyła już w oczy.

— Waciu, Waciu! — powtarzała coraz gniewniej pani Tekla.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Zgoda, pani Sowo i panie Jastrzębiu --- WSZYSTKO PRZEBACZONE



**P**O wielu latach zuchwałych rabunków i zabójstw, dwaj notoryczni amerykańscy złodzieje znajdują się na progu do tego, co sobie zasłużyli.

Agenci federalni — "G-men", jak kto woli, i inni, którzy o nich wiedzą najwięcej, odkryli ostatnio nowe ślady i teorie, także pewne większe fakty mogą być ujawnione.

Tym "co sobie zasłużyła" notoryczna para, jest — ochrona! Tak szybko jak szybko obywatele zrozumieją to, para bandycka będzie izolowana w swoich przywilejach prowadzenia interesu śmierci i zniszczenia.

Dwoma zabijakami są: jastrząb i sowa — powietrzni najeźdźcy znani ze swej drapieżności od wieków.

Wśród chłopaków amerykańskich na farmach ustaliła się istotna tradycja chwytania za strzelbę i strzelania jastrzębi, skoro tylko który z nich ukaże się nad kurnikami. Kury same, mając zapewnione bezpieczeństwo, uważają jastrzębia za gangstera, dusiciela, rozbójnika, mordercę i upiora.

Sowa dokonywa nawet jeszcze w gorszy sposób swych najazdów nocnych. Ta złowroźna istota z świecącymi ślepiami kradnie kurczęta i wszystko, co jej smakuje i w drogę wejdzie. Taka ona — jest straszna! Mówią o niej, iż



nawet napada na konie i wysysa z nich krew w stanach Caroline. Mówią, że zgłosiła się po duszę, kiedy jeden człowiek umarł w Texas. Przypisują jej w Kalifornii, iż przyczynia się do nieurodzajów, a w Massachusetts powiadają, że jest zwiastunem śmierci. Tak mówią o niej.

**UCZENI** w okresie ostatnich pięciu czy sześciu lat, a przeważnie w roku ubiegłym, twierdzili jednak to, co zdawało im się iż dawniej wiedzieli, że jastrząb i sowa są najbardziej wartościowe, skoro je się pozostawi w spokoju. Krajowe Stowarzyszenie pod nazwą Association of Audubon Societies — największa organizacja rzeczoznawców ptasich na świecie — jest jedną z instytucji popierających rozbójników Nowy Ład.

Wielu Amerykanów, z których sporo uważa się za szczerych naturalistów, nie może się jednak z tym pogodzić. Szczególnie wielu farmerów lubi z zamiataniem sięgać po fuzję i strzelać do jastrzębi i sów przez całe dekady w swym życiu, skoro tylko wieść gruchnie o pojawieniu się drapieżników. I nie

Złakł się głosu sowy, która w noc księżycową na gałęzi zawołała nagle, jakby pytała przeciągle po angielsku: "Kim jesteś? (Who are you)..." Z prawej: jak strzała, spada jastrząb, skrzydła złożone w górę, szpony otwarte do pochwylenia zdobyczy.



Sowy nie są wcale tak drapieżne. Powyżej znajduje się mała sówka, która jest najulubieńszą pupilką młodej dziewczynki.



Biała sowa, po lewej, latająca w powietrzu zupełnie cicho i może naraz ozwać się swym głuchym głosem, dostarcza w Ameryce największej imaginowanych "duchów".

można ich potępiać. Nałóg jest silnym uczuciem, a skoro jeszcze nagrodzona na wystawie kokoszka Rhode Island znika dramatycznie z pod nosa pięknej słonecznej popołudnia, każdy z nas chciałby zastrzelić napastnika.

W ten sposób zwykle się dzieje — dramatycznie.

W kurnikach zapanowała grobowa cisza o godzinie 3-ej po południu. Stare kury pochowały się napuszone w cieniu drzew figowych, gdy koguty nie po bahatersku siedzą w cieniowych gałęziach.

Wysoko w chmurach ukazał się wróg. Natura obdarzyła go bystrym wzrokiem. Z wysokości pół mili może ustalić znajdujący się na ziemi żer.

A skoro upatrzył swą ofiarę, nie wydaje żadnych sygnałów bitewnych, nie wyzywa do walki, nie ostrzega. Natomiast składa do góry rozpostarte skrzydła, wyciąga w dół szyję, tak że ciało tworzy jedną linię — i spada ku ziemi.

Lecąc w dół niczem uskrzydłona kula, daje nura w podwórzu gospodarskie. Dwadzieścia stóp nad ziemią, skrzydła regulują szybkość, nogi rozwijają się w wielkie szponowane widły.

I szybciej, aniżeli można dojrzeć co zaszło, najeźdźca porywa w górę pulchną kokoszkę i wymyka się z nią błyskawicznie ponad konary drzew.

Miłośnicy ptaków, narówni z farmerami, oburzyli się. Zabijając jastrzębie. Jest to całkiem logiczne wołanie. Ale uczeni nie godzą się już z tym zapatrywaniem. Natura stworzyła jastrzębia do zabijania mniejszych ptaków, więc jest poważnym błędem przeszkadzać mu w tej misji.

W tym znajduje się klucz do rozwiązania całego problemu — kiedy zastrzeli się jastrzębia czy sowę, uśmierci się ptaka, który normalnie zniszczyłby około tuzina szczurów i różnych gryzoniów. Jastrząb może z raz do roku skradnie kurę wartości dolarą. Tymczasem tuzin szczurów czy innych gryzoniów pozostałych przy życiu zniszczy przez rok za sto dolarów zboża czy warzyw i w ogrodzie.

**L**ECZ jak to pogodzić z ptakami śpiewającymi i naszymi różnobarwnymi skarbami sadów i lasów?

"Śmiertelność naszego zwykłego ptactwa dochodzi co od 50 do 80 pro-

cent co roku, w przeciwnym razie byłoby ich za wiele" — powiada Richard H. Pough, z Audubon Societies. "Dla tego jastrząb nie wyrządza szkód, ponieważ nie zabija więcej niż połowy ptactwa w okolicy, więc może w oczach natury wyświadczać nawet dobrodziejstwo ptaszkom drobnych gatunków.

"Dalej, jastrząb przynosi korzyści drobnemu ptactwu, przez ciągłe eliminowanie słabszych sztuk, rannych, chorych — nie zdolnych ująć pogoni, co prowadzi do tego, że następne generacje z pozostałych są silniejsze, zdrowsze i zdolniejsze do ucieczki przed niebezpieczeństwem."

Wreszcie, znajduje się jeszcze jeden przekonujący argument, — ptaki drapieżne tego rodzaju co jastrząb i sowa niszczą więcej szkodników (szczurów i mysz) niż cokolwiek innego, a szkodniki takie jak szczury wyrządzają olbrzymie szkody przez niszczenie żywności i innych rzeczy. Zastrzelenie jastrzębia może więc oszczędzić życie dwóm perlicom i dwóm kurom, równocześnie oszczędzić dziesięć razy większej liczbie bardzo destruktywnych gryzoniów.

Sowa szczególnie jest przyjacielem człowieka w niszczeniu szkodników, jednakowoż jest rzeczą niezmiernie trudną przekonać o tym wszystkich ludzi, co powiadają uczeni. Sowa wykonywuje nocami swe najazdy powietrzne, kiedy jastrząb woli pracować "dzienną zmianą" — kontentuje się łowami za dnia jak bardziej "szanujące się" ptaki to czynią.

Dwie zwykłe sowy niszczą więcej szczurów, mysz i innych gryzoniów w ciągu roku, aniżeli 10 kotów. Lecz obecność tych dwóch sów w sąsiedztwie czy w budynkach może wytrącić z równowagi spokój całej rodziny farmera, jeżeli ludzie nie są mądrzy.

Sowy powodują około 90 procent wszystkich strachów, jakie są w Ameryce. Sowa, gnieżdżąca się w zagrodach, jest pięknym stworzeniem, ze skrzydłami rozwijającymi się do trzech, czterech stóp. Nocami księżycowymi w półmroku na strychu, w garażu, czy też w opuszczonych starych rezydencjach, ptak przedstawia idealne zjawisko.

Sowa na samotnych drogach, na cmentarzach wioskowych, napełnia może nie jednego strachem, gdy się naraz w ciszy nocnej głos jej rzlegnie. W Polsce, na przykład, w niektórych okolicach zabobonni ludziska dosłuchują się w głosie sowy: "Pójdź, pójdź, w dołek pod kościółek. Pójdź, pójdź." Po czym następuje znów śmiech. Są to jednak przywidzenia ludzkie. Być może sowa w swym języku wyraża najlepsze życzenia człowiekowi i cieszy się jego widokiem.

# Przyszłość Kanady LEŻY W NIE WYZYSKANEM GÓRNICTWIE

JEŻELI spojrzymy na mapę Kanady widzimy długi korowód z rzadka rozrzuconych miast rozciągający się od wybrzeży Nowej Szkocji aż do Vancouver a dalej na północ Dawson City. Mniej więcej idąc szlakiem tych miast znajdujemy rolniczą część kraju, która jest królestwem pszenicy. Wiemy co pszenica uczyniła dla Kanady. Jak wyrosły dzięki niej porty zbożowe Fort William i Port Arthur; jak wpłynęła pszenica na rozwój Toronta i na Montreal z którego uczyniła jeden z największych portów zbożowych świata. Spójrzmy dalej na północ, gdzie znajduje się olbrzymia silnie zalesiona a pełna jezior, nienadająca się pod uprawę część kraju, która stanowi 85% obszaru całego Dominium. Jest to jeden z najbogatszych kraj mineralnych, który w niedalekiej przyszłości odegra wybitną rolę w rozwoju gospodarczym Ameryki.

Dzisiaj w epoce nacjonalizacji gospodarczej wszystkich narodów spowodu hasła samowystarczalności we wszystkich państwach obu kontynentów, mapa gospodarcza świata zmienia się wiele pod względem źródeł z których świat czerpie swoją pszenicę, podczas gdy źródła z których świat czerpie metale zostały bez miany. Wzrastające zapotrzebowanie na metale w krajach nie posiadających złóż mineralnych może być zaspokojone tylko przez kraje posiadające bogactwa mineralne w dostatecznej ilości. Do takich krajów należy w pierwszym rzędzie Kanada.

Kanada jest tym wyjątkowym krajem w którym metale nie tylko, że pojawiają się wszędzie, lecz gdzie ich koncentracja i bogactwo jest w takiej ilości, że mogą być one eksploatowane szybciej i taniej niż w jakichkolwiek innych krajach dzięki nadzwyczaj taniej energii wodnej. Jednak ta nie rolnicza część Kanady sięgająca daleko na północ po Morze Lodowate, Hudson Bay i Labrador, jakże daleko jest jeszcze od tego stadium rozwoju by nosić nazwę należycie eksploatowanego kraju. — Powstające na tych obszarach miasta w miejscach, gdzie dawniej znajdowały się tak zwane prospekta (odkrycia mineralne) skupiające się dookoła powstających kopalń miedzi, niklu i złota są tylko "przedwiosniem w historii kopalnictwa w Kanadzie." Miasta takie jak Sudbury, Porcupine, Kirkland-Lake Noranda Flin-flon, które rozwinęły sięomal, że w ostatnim dwudziestolecu z kemp prospektorskich są najlepszym wskaźnikiem przyszłości Kanady.

## KOPALNIE ZŁOTA

Dziesięć lat temu w miejscu gdzie stoi pierwsza w Kanadzie pod względem ilości produkcji (Kopalnia złota) a druga co do wielkości kopalnia miedzi w świecie Noranda, były dzikie lasy, gdzie prócz Indian i rzadko zaglądających tu prospektorów nikogo nie było. — W miejscu tym dzisiaj rozwijają się świetnie dwa bliźniacze miasta Rouyn i Noranda w okół których kopalnie wyrastają jak grzyby po deszczu obok największych z nich Noranda.

Przechodząc z kolei do omawiania korzyści jakie odnosi Kanada z produkcji metali porównujemy produkcję z roku 1900 w ogólnej rocznej wartości \$25,000,000 z produkcją z 1935 r. wyrażającą się

## Eksploracja Metali Może Odbywać Się w Kanadzie Taniej i Szybciej Niż Gdzieindziej

### Jeszcze Dziesięć Lat Temu Na Miejsu, Gdzie Są Dziś Bogate Kopalnie Złota, Były Dzikie Lasy

(SPECJALNIE DLA DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO)

\$222,000,000 80% wzrostu w produkcji w przeciągu 1/3 stulecia czy to nie wygląda jak bajka. Nie obserwujemy tej gwałtownej zmiany w produkcji pszenicy ponieważ konsumpcja produktów rolniczych wzrasta tylko proporcjonalnie do wzrostu zaludnienia, podczas gdy zapotrzebowanie na metale zwiększa się bez granic wraz z gwałtownym postępowaniem w dziedzinie wynalazków i ich szerszego w życiu zastosowania. Weźmy pod uwagę najcenniejszy minerał, którego Kanada rok rocznie więcej produkuje, a mianowicie: złoto. Jako najbardziej wartościowy minerał w jakimkolwiek systemie społecznym nie przedstawia problem jeżeli chodzi o jego sprzedaż ponieważ tak jak setki lat temu tak i dzisiaj jest to samo zapotrzebowanie wśród wszystkich narodów na ten metal, który jest podstawą bogactwa danego kraju.

#### KRÓTKA HISTORIA

Kanada miała kilka świetnych okresów w historii kopalnictwa złota. Pamiętne są lata 1860ty w którym odkryto poraz pierwszy złoto w British Kolumbii w (Karibo) a w roku 1898 kiedy poraz pierwszy w (Klondike) w dolinie rzeki Yukon początkowało się stekowanie bogatych odkrywek mineralnych. W latach przed wojennych powstają pierwsze kopalnie w Nowej Szkocji a wreszcie ostatnie dwudziestolecie przyniosło świetny rozwój kopalni złota w Ontario, którego produkcja roczna obecnie wynosi osiemdziesiąt milionów dolarów wreszcie w ostatnich latach rozwijają się zarówno prospekta jak i kopalnie złota w prowincji Quebec głównie w jego północnej części. Z braku należnych dróg komunikacyjnych opóźnia się rozkwit kopalnictwa w Chibugamau dystrykcie, gdzie istnieją liczne wiele obiecujące prospekta, które w niedalekiej przyszłości wraz z powstaniem nowych dróg i kolei przemienią się w olbrzymie kopalnie, możemy wziąć za przykład Norandę, która po zbudowaniu kolei stała się jedną z pierwszych kopalń w świecie. Zastanówmy się jakie znaczenie ma dla Kanady rozwój kopalnictwa? Kopalnie oznaczają rozwój setek innych gałęzi przemysłu, kopalnie to przyciąganie kapitału z całego świata i rozwiązanie palącej kwestji społecznej jaką jest bezrobocie.

#### MILION DOLARÓW ZYSKU

W dobie obecnej Kanada dzięki swoim kopalniom z każdym dniem otrzymuje milion dolarów wartości produkcji. Suma ta użyta zostaje na płace robotnicze na ulepszenie i zmodernizowanie urządzeń w kopalniach podczas gdy trzydzieści lat temu cała poprzednia produkcja metali nie przewyższała obecnej rocznej

produkcji. Stwierdzić musimy, że kopalnie i ich rozwój są najdonioślejszą dziedziną życia Kanadyjskiego z której jak z niewyczerpanego źródła przez długie lata społeczeństwo Kanadyjskie czerpie i czerpać będzie bogactwa ekonomiczne. Kopalnictwo jest jedyną gałęzią przemysłu, którą nie dotknie żadna depresja ani zastój. Krótko mówiąc w kopalniach i prospektach leży kapitał po który tylko trzeba wyciągnąć ręce. Kapitał ten jest dostępny bez wyjątku dla każdego gdyż prawa Kanady o kopalnictwie w każdej prowincji umożliwiają zarówno obywatelom jak i cudzoziemcom wejść w tą gałąź przemysłu. Pozwólmy jako przykład przytoczyć sobie kilka artykułów z kanadyjskiego prawa omawiających uprawnienia do stekowania klejnow (zajmowanie na własność odkrywek mineralnych.)

#### CYFRY

Czytamy paragraf 44-ty (The Quebec Mining Act) Minister może dostarczyć certyfikat majnerski uprawniający do stekowania każdej osobie zgłaszającej się do Biura Ministerstwa kopalni lub do jego agencji. Opłata za majnerski certyfikat wynosi dziesięć dolarów. Certyfikat uprawnia do stekowania dwustu akrów obszaru.

Nawiązując do poprzedniego swojego twierdzenia, że w kopalnictwie Kanady leży, że się tak wyrażę kapitał do wzięcia pozwólmy sobie przytoczyć parę faktów, które najlepiej wyjaśnią prawdę a mianowicie przedstawimy tabelę wzrostu akcji kopalni złota w Kanadzie opartą na informacjach zawartych w rocznych raportach o kopalniach złota.

#### Wzrost cen akcji kopalni złota.

Buffalo Anker .....	1934	\$1.90	to	Feb. 23 1937	\$11.63
Chibugamaucon .....	1935	.08	"	"	1.80
Dome mines .....	1929	4.40	"	"	47.50
Graham B & N .....	1935	.02	"	"	.40
Hollinger con. ....	1932	4.25	"	"	14.75
Picklecrow .....	1934	1.26	"	"	8.00
Siscoe .....	1932	.50	"	"	5.50

Przyjmijmy za przykład, że w roku 1934-tym robimy (inwestycję) wkład kapitału wystarczającego na zakupienie wszystkich akcji na Rejestrowanym Stock Markiecie po przetrzymaniu akcji do chwili obecnej przy prawie że żadnym ryzyku dochód nasz wzrasta podwójnie. Biorąc pod uwagę te nieliczne akcje które spadły w cenie nie wpłynęły jednak w poważnym stopniu do zmniejszenia się naszego dochodu. Im większy okres czasu od chwili zakupu akcji dzieli chwilę obecną tym większy staje się dochód. Cyfry te może otrzymać każdy i przekonać się naocznie o tym biorąc w rękę czy to biuletyn czy roczniki, czasopisma majnerskie lub dzienniki zawierające informacje o cenach akcji kopalni złota w Kanadzie i dojść do ostatecznego wniosku

że kopalnie są nie należycie wykorzystaną dziedziną przez ludzi byznesu. Przytaczając te kilka faktów, omawiających podjęty przezemnie temat mam na celu przede wszystkim wyświecić i wykazać w czym leży przyszłość Kanady, w czym leży jej dobrobyt i w jakim kierunku powinno iść nasze zainteresowanie i jakie my Polacy wobec tej obiecującej wiele rzeczywistości powinniśmy zająć stanowisko. W następnym artykule będę omawiał szerzej cośmy zrobili i co możemy jeszcze dokonać w tej dziedzinie.

#### A gdzie Polacy

Polacy zawsze i wszędzie mieli i mają ustaloną opinię jako ludzie pracy. Polski robotnik cieszył się uznaniem na obu półkulach. Ile uczynił polski robotnik we Francji w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w innych krajach, wiedzą najlepiej o tym władze wymienionych państw, które cenią wyżej wydajność pracy polskiego robotnika od robotnika innych narodowości. Czy jednak my znani jesteśmy tylko w dziedzinie pracy fizycznej czyby jednak opinia o nas jako ludzi pracy miała znaczyć że poza pracą nie daliśmy nic więcej dla państw które najlepszą dają, opinię o naszej wydajności. Łatwo jest zaprzeczyć temu przytaczając (temu) znane nie tylko dla nas nazwiska ludzi których inicjatywa w omawianej dziedzinie wspaniale wydała owoce. Nazwisko Strzeleckiego, który jeden z pierwszych zrobił geologiczne i etnograficzne pomiary w Alpach Australijskich przechodzi do historii piątej części świata. Pierwszy on odkrył bogactwa mineralne

w niedostępnych górach Australii. Znane jest nazwisko Rogozińskiego który podobnie jak i Strzelecki prowadził działalność w Kamerun Afryka, gdzie w górach odkrył bogactwa złota mineralne. Znane jest nazwisko Arciszewskiego z jego działalności w Australii jak przysłużył się dla rozwinięcia pierwszych kopalni złota w Nowo Południowej Walii (znany napewno z prasy jest proces rodziny spadkobierców Arciszewskiego wytoczony przeciw rządowi angielskiemu który jest obecnym właścicielem z prospektowanych i zapoczątkowanych przez Arciszewskiego kopalni złota). W ślady dawnych polskich podróżników i poszukiwaczy poszła nieliczna grupa Polaków w Kanadzie. Nazwiska polskie coraz częściej pojawiają się w literaturze omawiającej kopalnictwo

Kanady. Przede wszystkim na wzmiankę zasługuje nazwisko Obalskiego który jeden z pierwszych prospektował w Chibugamau dystrykcie w północnej części prowincji Quebec. W kilka lat przed wojną światową kilkanaście polskich górników pochodzących przeważnie z poznańskiego wyruszyło w nieznane wówczas tereny na wschód od Holindzer kopalni złota i sprospektowali poraz pierwszy Sisko wyspę (Siscoe Island), gdzie obecnie stoi jedna z najlepiej produkujących kopalni złota w Prowincji Quebec, nawiasem mówiąc. Kopalnia ta przeszła w obce ręce wskutek braku wpłynięcia polskiego kapitału i z powodu wewnętrznych utarczek między jej pierwotnymi właścicielami, dzisiaj jeszcze nie jest rozstrzygnięty proces wytoczony przez Sisko Aset kompanię przeciw terazniejszym właścicielom kopalni. Aset kompania zawiązana została przez grupę polskich pokrzywdzonych prospektorów w celu procesowania sprawy o udział w interesie kompanii. Do chwili obecnej wiele zaszło zmian jeżeli chodzi o zainteresowanie się polskiego elementu kopalniami. Mamy obecnie kilka kompanii kontrolowanych przez Polaków założonych w celu eksploataowania prospektów, zarówno Polacy kanadyjscy jak i amerykańscy w kompaniach tych mają udział.

#### Co w przyszłości?

Zapytać jednak tu należy czy wszystko jest już zrobione przez nas byśmy mogli wzięść należny nam udział w eksploataowaniu tego bogatego kraju. Stwierdzić musimy że i dzisiaj jak i w latach przedwojennych daje się odczuwać brak kontaktu między ludźmi, którzy chcą realizować w czyn swoje zainteresowanie tą dziedziną kanadyjskiego przemysłu a ludźmi którzy bezpośrednio biorąc udział w pracy nad rozwojem prospektów i kopalni posiadają dostateczną praktykę i wiedzę, strawiwszy nieraz całe lata w służbie dla obcego kapitału dla którego śmiało można powiedzieć największe oddali i oddają usługi a sami pozostają w dalszym ciągu zostawieni swojemu losowi. Bardzo rzadko się zdarza by prospektor pozostawiony własnej inicjatywie mógł sprospektować i zapoczątkować kopalnię, jego zawsze uprzedzają i prześcigają ci którzy są wyposażeni w lepsze środki i nowoczesne urządzenia do poszukiwania złota. Krótko mówiąc praca ta może być należycie prowadzona przez Syndykat lub kompanię które są zdolne przy pomocy odpowiedniego kapitału zrealizować nowoczesne poszukiwanie złota, które polega przeważnie na posługiwaniu się drogą powietrzną przy transportacji w różne miejsca zarówno prospektorów jak i ich prospektorskich przyrządów, co umożliwia sprawne i szybkie wywiązanie się z wyznaczonej pracy. Ogólnie mówiąc tylko wtedy my Polacy będziemy mogli wytworzyć między nami silne ekonomiczne jednostki i wytworzyć dla naszej narodowości bogate źródło dochodów które jest w kopalnictwie Kanady. Jeżeli ludzie posiadający środki do sfinansowania i zorganizowania partii prospektorskich i górnictwa wejdą w kontakt z ludźmi pracującymi i mającymi doświadczenie w prospektowaniu północnych metalonośnych terenów.

# W 50 ROCZNICE TRYLOGII



H. Sienkiewicz. Mal. K. Pochwański



Ks. Jeremi Wiśniowiecki, robi przegląd wojsk swych na Mogile.

J. Kossak.



Książki Kurcewiczówna. P. Stachiewicz

**C**ALA twórczość Sienkiewicza, a zwłaszcza jego powieści historyczne, z "Trylogią" na czele, była zawsze krynicą ożyweń polskości. Tak było w dobie powstaniowej, kiedy się pierwsze powieści historyczne Sienkiewicza ukazywać zaczęły, tak jest i dzisiaj, choć czasy i warunki bytowania naszego tak się ogromnie zmieniły.

Sienkiewicz — jak sam to przyznawał — pisał "Trylogię" ku pokrzepieniu serc i rzeczywiście swymi powieściami historycznymi cel ten osiągnął, a wszyscy ze starszego pokolenia pamiętają, jakie ożywienie uczuć narodowych wywołała "Trylogia". Więcej nawet, bo nie tylko wśród uczuć rasy rasyfikacji i germanizacji obudziła w społeczeństwie żywsze poczucie polskości, ale nadto wskrzesiła i skrzepiła w narodzie wolę zmartwychwstania.

Polskość w przedziwnie plastycznych obrazach przedstawił Sienkiewicz w swej "Trylogii", a uczynił to, dzięki posiadanemu artyzmowi słowa, tak barwnie i tak trwale, że choć dziś mija pół wieku, nie czas tej barwności i plastyczności nie zatarł, a duch, płynący do nas z kart "Trylogii", z równą siłą bierze nas w swe władanie, jak porywał ojców naszych.

Na czym polega to niezwykle oddziaływanie "Trylogii"? Przecież przedstawia czasy nie najświetniejsze z naszej przeszłości, przecież mieliśmy momenty wspanialsze, niż te wydarzenia, jakie się działy w Polsce w latach od 1647 do 1673, to jest od śmierci Władysława IV do wstąpienia na tron Jana III-go, a jednak, gdy "Ogniem i mieczem", pierwsza powieść z Sienkiewiczowskiej "Trylogii", zaczęła wychodzić w odcinkach paru pism, odrzucając tak porwał czytelników, że, — jak opowiada Stanisław Tarnowski, znany historyk literatury, — młodzież pisywała w listach do rodziców nie o tym, co się z nią dzieje, lecz o nowej wyprawie Skrzetuskiego, lub Wołodyjowskiego, a młode panny błagały w listach autora, by nie dał Skrzetuskiemu zginąć.

Z tych faktów widzimy, że "Trylogia" jednakowo porywała i oddziaływała na wszystkich, na młodych i na starych, na kobiety i na mężczyzn, na znawców literatury jak i na szeroki ogół czytających.

Czemuż to przypisać? Dlaczego "Trylogia" tak jest bliską sercu każdego Polaka?

Dlaczego w nas budzi zachwyt i uniesienie?

Bo, po pierwsze Sienkiewicz potrafił przeszłość naszą dziejową, przedstawić przed oczyma naszymi, jak żywą, rozbrzmiewającą gwarem sejmików i życia obozowego, w momentach codzienności i chwilach prawdziwie historycznych, zarówno w postaciach pełnych i bohaterstwa, jak i powszedniości.

A po drugie, Sienkiewicz nie moralizował, nie wypowiadał nudnych pouczeń pod jakimś adresem, lecz po prostu przedstawił życie przeszłych wieków tak, jakim ono było: to huczne, to buńczuczne, pełne rozterek, ale i radości, dużo zawierające objawów sobkostwa, ale też wiele poświęcenia dla sprawy publicznej, dla Ojczyzny.

Wobec smutnej rzeczywistości, wobec przyziemnej atmosfery, w jakiej płynęło życie w dobie po powstaniowej, Sienkiewicz, mocą swego talentu, wskrzesił przed oczyma współczesnych przeszłość zdawało się jeszcze bardziej beznadziejną, od chwili teraźniejszej, a wskrzesił po to, żeby wskazać, iż nie ma tak ciężkich warunków i okoliczności w życiu narodu, by solidarny wysiłek, by ofiarność dla dobrej sprawy, by odwaga i męstwo nie przełamały przeszkód, nie przywróciły narodowi lepszych warunków bytowania.

"Trylogia" przypominała i po dziś dzień przypomina rycerską przeszłość narodu, rozpalila jej obrazami wyobraźnię, pokazała, czym byliśmy i czym być możemy, rozbudziła uspiętego ducha rycerskiego w narodzie.

"Trylogia" uderzała w struny bohaterstwa, stawiała siłę dzielnych ramion, ale też wykazywała, że dla ocalenia nie tylko jest potrzebna gotowość ofiary z własnego życia, lecz nade wszystko wiara prosta, niezachwiana, wiara w lepszą przyszłość, w zmartwychwstanie.

I jeszcze jedną prawdę "Trylogia" nam głosi: sama wiara, nawet oparta o rycerskość, nie zbawi nas — trzeba doskonalenia wewnętrznego, wyzbycia się prywaty. "Trylogia" przypomina wszystkim Polakom, że z najstraszniejszej toni naród zdołał się wyratować, gdy się zjednoczył i gdy wzrosła gotowość do ofiar w imię dobra ogólnego.

Potężny wiew tych myśli szedł z kart "Trylogii" do czytelników, porywał ich i krzepił, a życiu szaremu chwili bieżącej nowy sens nadawał.



Helena Kurcewiczówna. Rys. P. Stachiewicz.



Skrzetuski i Podbięta.

J. Kossak.



Olenka

P. Stachiewicz

# SZTUKA · MUZYKA · TEATR

## Uroczyste Zakończenie III. Międzynarodowego Konkursu Im. Szopena

**Z**AKOŃCZENIE 3-go międzynarodowego konkursu im. Chopina odbyło się bardzo uroczystie, przy niezwyklej frekwencji publiczności, która wypełniła salę Filharmonii, zajmując nie tylko wszystkie miejsca siedzące, ale także stojąc w przejściach, obok estrady, a nawet na estradzie, gdzie tylko było wolne miejsce.

Na sali nastrój był bardzo uroczysty. Fraki i smokingi obok pięknych toalet potęgowały nastrój. W loży zasiadł p. minister oświaty prof. Świętosławski, szef protokołu dyplomatycznego hr. Romer, który reprezentował p. ministra spraw zagranicznych, fundatora 2-ej nagrody, p. wice-minister Kossak, ambasador Rzeszy niemieckiej von Moltke. W pierwszych rzędach krzeseł parterowych zasiadli liczni przedstawiciele sfery dyplomatycznej, towarzyskich i artystycznych stolicy.

Ostateczne rozgrywki odbyły się w czwartek i w piątek 11-go ub. miesiąca. Grało 10 osób, gdyż Francuzka Monika de la Brucholle Rie wskutek upadku doznała zwichnięcia palca. Ponieważ do piątku polepszyło jej się, postanowiła w ostatniej chwili, mimo rad lekarza, stanąć do walki. Publiczność przyjęła tę wiadomość gorącymi oklaskami.

W piątek więc grało 11 osób, zamiast 10 i od godziny 6-ej do 8:30 trwały rozgrywki, które pozwoliły ostatecznie rozstrzygnąć konkurs i przyznać laureatom nagrody.

Na estradzie, gdzie na tle organów widniały dwie biało-czerwone flagi obok godła państwowego i popiersia Chopina, przy trzech rzędach stołów, nakrytych zielonym sukniem, zasiadło dwudziestu kilku członków jury w frakach i smokingach. W skład aeropagu muzycznego wchodziły takie sławy muzyczne, jak: E. von Sauer, prof. państw. akademii muzycznej w Wiedniu,

H. Neuhaus, dyrektor państw. konserwatorium w Moskwie, J. Phillip, profesor państw. konserwatorium w Paryżu, dyrektor A. Wieniawski, laureat tegorocznej państwowej nagrody muzycznej, prof. Zb. Drzewiecki, prof. Morawski, prof. Turczyński i inni.

Każde pojawienie się kolejnego zawodnika, czy zawodniczki, witała publiczność gorącymi oklaskami, jako do brych znajomych, z którymi w ciągu 17 dni audycji przedeliminacyjnych codziennie bywały tych koncertów nawiązywały serdeczny kontakt. Uczestnicy konkursu wystąpili również strojn i wytwornie. Wśród tych eleganckich strojów odbijało się dość silnie skromne czarne ubranie Jankowa Zaka, który zdobył I-szą nagrodę oraz skromne suknie przedstawicielek Z. S. R. R.

O godz. 8:30, kiedy od fortepianu odeszła ostatnia zawodniczka Francuzka Lella Gousseau, zarządzono 20-minutową przerwę, poczem jury udało się na naradę. Dla umi lenia i skrócenia czasu publiczności, która mimo spóźnionej pory trwała na stanowisku, wyświetlono jeden z ostatnich filmów z Martą Eggerth. Pokaz zakończył się o godz. 2:30 po północy i o tej samej porze zakończyły się obrady jury.

Atmosfera na sali stała się gorętsza. Publiczność, czy miała miejsca siedzące, czy nie, wstała i tłumnie obiegła estradę, wpatrując się z niecierpliwością na członków jury pod przew. dyr. Adama Wieniawskiego. "Obłędzenie" estrady spotkało się z gwałtownym protestem publiczności siedzącej w dalszych rzędach, ogłoszenie więc wyniku wstrzymano, aż wszyscy zajęli swoje miejsca. Wówczas zabrał głos dyr. Wieniawski i oświadczył, że pierwszą nagrodę im. Pana Prezydenta R. P. przyznano Rosjaninowi, Jakowi Zakowi. Nagroda ta wynosi 5,000 złotych. Wręczenia nagrody dokonał w zastępstwie P. Prezydenta p. minister oświaty prof. Świętosławski.

Drugą nagrodę p. ministra spraw zagranicznych w wysokości 2,500 złotych otrzymała Tamarkina Rosa (ZSRR). — Wręczenie tej nagrody dokonał również min. Świętosławski.

Trzecią nagrodę p. ministra spraw zagranicznych w wysokości 2,500 złotych otrzymał Witold Małcurzyński (Polska).

Czwartą nagrodę prezydenta m. Warszawy w wysokości 2,000 złotych otrzymał Dossor Lance (Anglia). Wręczenia nagrody dokonał wiceprezydent Olpiński.

Piątą nagrodę Filharmonii Warszawskiej w wysokości 2,000 złotych otrzymała Jambor Agi (Węgry).

Szóstą nagrodę Warsz. Towarzystwa Muzycznego w wysokości 1,000 złotych otrzymała Axenfeld Edith (Niemcy). Wręczenia nagrody dokonał prezes Warsz. Tow. Muzycznego, wice-minister Kossak.

Siódmą nagrodę bezimenną w wysokości 1,000 złotych otrzymała Monique de la Bruchollette (Francja).

Zdobywca pierwszej nagro-

## "RODŁO", Hymn Polaków w Niemczech

**B**YLIŚMY niedawno w odwiedzinach u śpiewaków polskich w Olsztynie w Prusach Wschodnich. Uderzyło nas odrazu, że wszyscy z kim nam tylko wypadało się zetknąć, nosili małą prostokątną tarczę czerwoną z białym znakiem na niej, jakby zygzak czy piorun. Znak bardzo charakterystyczny i wpadający w oko, więc pytaliśmy, jakie jest jego znaczenie i co symbolizuje?

Okazało się, że jest to rodło, symbol, pod którego znakiem jednoczą się wszyscy Polacy w Niemczech i znakiem tym wyróżniają się wśród obcych. Nie wiedzieliśmy, tak jak tylu ludzi w Polsce o tym nie wie. Trzeba jednak, żeby wszystko, co dotyczy życia, sprawy i organizacji polskich na terenie Rzeszy, było znane jak najdokładniej i jak najpowszechniej, są to bowiem rzeczy bardzo ważne, pouczające i bardzo krzepiące. Trzeba, żeby wszyscy wiedzieli, co to jest rodło, co to jest Związek Polaków w Niemczech, jakie są dzielnice, jakie są osobliwości tych dzielnic i kto nimi kieruje.

Otóż rodło, wyraz o dźwięku archaicznym, wygrzebany został podobno ze starych kronik polskich, a pierwsi w nim swym tkwi prawdopodobnie w słowie ród. Znak jego streszcza się w schematycznym zyg-zaku, który przedstawia bieg Wisły. Umieszczona w pierwszym załamaniu krótka kreska pionowa oznacza Kraków, drugie załamanie jest wyjściem do morza. Znak jest tak dalece wyrazisty i charakterystyczny, że intryguje wszystkich, a szczególnie Niemców, dziwiących się, że są ludzie, którzy ośmielają się nosić co innego, niż swastykę. Intrygują ich w rodle charakterystyczne załamania w których dopatrują się podobieństwa ródła ze swastyką — podczas, gdy co najwyżej możnaby dopatrzeć się jakichś rysów wspólnych przy złożeniu dwóch ródł na krzyż; są też i tacy, którzy utożsamiają ródło ze znakiem "Wolfangel", rzekomo odznaką jakiejś niemieckiej organizacji wojskowej z czasów wojny trzydziestoletniej.

Jeden z młodszych działaczy polskich w Niemczech pan Osmańczyk przełożył symbol graficzny rodła na język poetycki, a wielce muzykalna i dla spraw polskich bardzo zasłużona p. Kaczmarska napisała do słów tych melodię i w ten sposób powstał hymn Polaków w Niemczech nazwany również rodło. W identyczny sposób powstała druga pieśń "Ha-

dy otrzymał również srebrną maskę pośmiertną Szopena oraz złoty wieniec.

Decyzję jury o pierwszych nagrodach przyjęła publiczność gorącymi oklaskami. — Najgorętsze brawa dostały się jednak Japonce p. Chieko Hara, cieszącej się od samego początku konkursu powszechną sympatią. Kiedy jury ogłosiło, że przedstawicielka Japonii otrzymała 15-te miejsce, zerwała się burza oklasków.

## Wojciech Kossak Maluje Panoramę Bitwy Grochowskiej

**W**OSTATNIM numerze ilustrowanego miesięcznika "Tęcza" ukazał się następujący artykuł Jadwigi Popowskiej, o rozmowie ze znakomitym mistrzem malarstwa, Wojciechem Kossakiem, twórcą słynnej panoramy Raclawickiej we Lwowie:

Jubileuszowa wystawa prac Wojciecha Kossaka zorganizowana z okazji 60-lecia twórczości malarzkiej artysty, zawiera również dzieła Kossaka z ostatniego okresu. Korzystając z pobytu artysty w Poznaniu zwracam się z zapytaniem o dalsze projekty i zamierzenia.

— Stoi przede mną wielkie zadanie — mówi Wojciech Kossak. — Jeżeli mu podołam, to będzie to ostatni już mój wielki galop zwycięski po 1,800 metrów kwadratowych przestrzeni. Będzie to także mój labędzi śpiew niestety: panorama bitwy grochowskiej dla Warszawy!

— Skąd wyszła inicjatywa tego dzieła?

— Wiadomo pani zapewne, że grono fanatyków naszej rycerskiej przeszłości przekazuje potomnym trwałe pomniki naszej historii: Mauzoleum w Ostrołęce, Pomnik Zwycięstwa pod Iganiami, Raszymem itd. Buduje się więc wspaniałe mauzoleum na polu bitwy grochowskiej, gdzie wspólnie leżą kości polskie i rosyjskie.

— Gdzie stanie panorama?

— Tam na polu bitwy, u wylotu mostu Poniatowskiego, gdzie był przyczółek mostowy, którego próba zdobycia kosztowała Dybicz a kwiat ciężkiej kawalerii wyciętej w pień. Gdy w zasadzie podjąłem się jej wykonania, wysłano do Lwowa komisję, aby

sło Polaków w Niemczech" śpiewane zwykle chętnie razem z rodłem.

Melodie obie są proste a wyraziste. Melodia rodła ma dwa okresy — pierwszy poważny, nawet surowy i wolny, drugi żwawy i wesoły. "Hasło" jest przystępnym dla ucha żwawym marszem.

Oto tekst rodła:

Od wieków wszystko zwykłym  
kłaść w ofierze,  
Od wieków walczyć co dnia wciąż  
na nowo  
O okrucieństwo, polskie: "W Boga  
wierzę"  
O polską duszę, każde polskie  
słowo.

Jesteśmy Polakami,  
I tego żadna moc nie zmieni,  
Bóg z nami! Sprawa z nami!  
Bóg nam wiarę serca rozpromienił,  
Godło królewskie mamy!  
Jesteśmy Polakami!

Idziemy z siłą, co płynie z słuszności  
Nam walka hartem, a siłą wytrwanie  
I przysięgamy na swych ojców  
kości:  
O sprawę walczyć nigdy nie ustaniem.

I powtarza się znów refren  
żwywy: "Jesteśmy Polakami".  
A oto tekst "Hasła" które jest niejako dalszym ciągiem rodła:

I nie ustaniem w walce  
Siłę słuszności mamy  
I mocą tej słuszności  
Wytrwamy i wygramy.

zbadala warunki rentowności takiego przedsięwzięcia wymagającego około pół miliona złotych wkładu. Eksperti po zbadaniu u właściciela panoramy Raclawickiej ksiąg dochodowych, wrócili rozpromienieni. Pokazuje się, że w czterokrotnie mniejszym od Warszawy Lwowie sam tylko element polski zwiedzających daje rocznie około 35,000 złotych netto. Z tego można kalkulować, jakim w jednolitej Warszawie może to być poza propagandą narodową interesem dla miasta. To też zaczęwszy od prezydenta miasta Starzyńskiego ogólnie myśl ta bardzo życzliwie została przyjęta.

— Który moment bitwy chce pan widzieć z podium panoramy ukazać?

— Dwa momenty najwspanialsze, chociaż może w parę godzin jeden po drugim miały miejsce. Pierwszy to żywiołowe natarcie czwartego pułku piechoty na gwardię Dybicza. Pułk rozentuzjuszowany był przybyciem popularnego w armii generała Chłopcickiego. Drugi zaś moment, to wściekła szarża brygady generała Kickiego na ciężką jazdę kirasjerów Albrechta księcia Oranii zniszczoną ostatecznie przez artylerię kap. Piętki przed samym przyczółkiem mostowym na Wiśle. Moskale wystawili tam pomnik pułkownikowi John i jego poległym.

Dowiadujemy się następnie o projekcie wyjazdu mistrza do Bukaresztu na zaproszenie królowej Marii rumuńskiej.

Na zakończenie Wojciech Kossak mówi o zamiarze wydania drugiego tomu swoich sławnych "Wspomnień".

## "Czwarty Koncert" Paganiniego Odnaleziony

**J**EDNĄ z największych zagadek w historii muzyki był tak zwany czwarty koncert Paganiniego, grany przez niego na koncercie w Paryżu w roku 1831. Biografowie Paganiniego utrzymywali do tej pory zgodnie, że napisał on 9 koncertów, z których jednak tylko 8 zostało wydanych i zachowało się do dziś. Jeden koncert zginął.

Obecnie, jak donosi prasa włoska, odnalazła się partytura owego słynnego czwartego koncertu Paganiniego. Mianowicie w Rzymie mieszka pewien krawiec, nazwiskiem Focci, który od lat skupuje na licytacjach stare książki i nuty. Ostatnio kupił on okazyjnie na jakiejś wyprzedaży za kilka lirów plik nut, które, jak się okazało, posiadały sygnatury Paganiniego. — Rzeczoznawcy muzykolodzy rozpoznali w tych nutopisach partytury słynnego czwartego koncertu.

Koncert ten z manuskryptu zostanie publicznie odegrany w czasie uroczystości, jakie odbędą się w lecie b. roku w Italii w związku z 200-ą rocznicą śmierci Stradivariusa.



Księżniczka indiańska Bethauath Pease, licząca lat 18. pochodząca z Mont., uczęszcza w New Yorku do szkoły awiatycznej, gdzie przygotowuje się do zawodu lotniczki.

# HUMOR — ŻART — SATYRA

## CO ROBIĆ

— Ten pies, którego pan mi sprzedał, szczeka bez ustanku przez całą noc. Co ja mam robić?  
— Niech pan wstanie i bawi się z nim.

Nauczyciel: — Pokaż mi na mapie granice naszej ojczyzny.

Uczeń: — Nie mogę, bo jeszcze nie czytałem dzisiejszych gazet.



## TAJEMNICA

Żona: — Co mówił ci przed chwilą pan Jan do ucha? Musi to być coś bardzo ciekawego?  
Mąż: — A potrafiś zachować tajemnicę?

Żona: — Ja jak grób!  
Mąż: — Ja także!

## SZTUKA

Głębek (w komisariacie): — Czy mógłbym się rozmówić ze złodziejem który w nocy włamał się do mego mieszkania.  
Przodownik: — Po co?

Głębek: — Chciałem go zapisać, jak on to zrobił, że dostał się do mieszkania, bez obudzenia mej żony?



## MILIONERZY MIĘDZY SOBĄ

— Ja zawsze kładę swoje pieniądze pod poduszkę.  
— A ja nie, bo doktor każe mi spać nisko.

## KOBIECE OBLICZANIE CZASU

Lekarz: — Jak często powtarzają się te bóle?  
Pacjentka: — Co pięć minut.

Lekarz: — A jak długo trwają?

Pacjentka: — Conajmniej kwadrans!...

— Słyszysz Pietrek, że cię wołają do domu?  
— Słyszę, ale mam jeszcze czas.

— A ile razy pozwalasz na siebie wołać zanim się nie odzwiesz?...



## NA LEKCJI

Nauczyciel: — A teraz niech mi kto powie, czym trudni się ludność Włoch? Nikt nie wie?

Uczeń: — Ja wiem. Ludność Włoch trudni się przerabianiem swego królestwa na imperium światowe.



## EPOKA

— Panie Geldfresser! Pan jesz szynkę? W przeszłym jeszcze roku nie jadłeś pan "tego" wcale...

— Mój panie, pan potrzebuje mi nie wytykać moje przedchrześcijańskie epoki.

— Mam wrażenie, że kiedyś żyliście w o wiele lepszych warunkach.

— O tak, proszę pani. Był czas, że taką zupę, jaką mnie pani dzisiaj częstuje, wylałbym za okno i nie wziął do ust.

## PIJAK

Kelner w kuchni: — Dwie parówki dla pana Głębka.

Restaurator: — Jedna wystarczy. Głębek jest tak pijany, że wszystko widzi podwójnie.

Kelner: — Już to uwzględniłem. On zamówił cztery parówki.



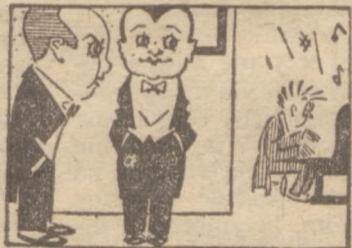
## O BISMARCKU

— Gdyby Bismarck wstał z grobu i zobaczył, co się stało z Europą, toby sobie włosy ze łba powyrywał.

— Nie wiele miałby z tym do roboty, bo miał tych włosów tylko trzy.

W pewnym piśmie szkockim ukazało się następujące ogłoszenie:

"Inwalida bez prawej nogi szuka partnera, któremu brak lewej nogi, w celu wspólnego zakupywania butów, skarpetek, kaloszy i getrów. Numer obuwia 39".



## MILIONERZY

Synowie amerykańskich milionerów zabrali się do nauki przeróżnych rzemioł "na wszelki wypadek", gdyż wobec bankructwa idei kapitalistycznej rzemiosło milionera zaczyna być mało intratne.

## NIEPOROZUMIENIE

Do apteki wchodzi pan Agapit Gapski i prosi o trzysta kulek na mole. Aptekarz zdumiony jest tym niezwykle dużym zakupem, ale wydaje klientowi żadaną ilość. Naza jutrz p. Gapski przychodzi ponownie:

— Proszę pana o jeszcze tyśiąc kulek na mole.

— Bój się pan Boga, po co panu tyle tych kulek.

— Czy ma pan pojęcie, ile muszę zmarnować kul, zanim trafię w jednego mola.

## Choroba za 20 Złotych

DOKTOR wskazał pacjentowi krzesło.

— Proszę! Niech pan siada. Nazwisko pańskie?

— Rabinowicz.

— Co pana boli?

— Prócz tego, że jest kryzys, nic.

— A co panu jest?

— Nic.

Doktor poruszył się niecierpliwie.

— Więc poco pan do mnie przyszedł? Do mnie przychodzą tylko ludzie z jakąś chorobą.

Pacjent uśmiechnął się dobrodusznie.

— A ja przyszedłem po coś wprost przeciwnego.

— Mianowicie?

— Po jakąś chorobę. Jestem zdrow, jak koń i na gwałt potrzebuję jakąś chorobkę.

— Czy pan sobie kpi? — zmarszczył czoło lekarz.

— Nie! Zebym tak był zdrow, że muszę być chory. I chciałem pana prosić, żeby pan mnie coś wybrał z chorób. Nie za ciężką, nie za lekką, tylko coś w sam raz dla mnie.

Doktor spojrzął podejrzliwie na pacjenta.

— Umysłowo chory — rozumiał — trzeba z nim pomówić spokojnie.

— Więc pan twierdzi — spytał łagodnie — że pan zupełnie zdrow?

— Jak koń!

— I chce koniecznie jakąś chorobę?

— Koniecznie.

— Tyfus odpowiadałby panu?

Pacjent skrzywił się niechętnie.

— Tyfus? Trochę za ciężka choroba. Wolałbym coś lżejszego.

— To może febra?...

— Febra? Czyto jest taka, co trzęsie?

— Tak.



## PODZIAŁ PRACY

— Cóż to, macie państwo aż dwie papugi?

— Tak, jedna należy do mnie, a druga do mojej żony.

— I obie gadają?

— Tak, papuga mojej żony woła: "Gdzie się włóczyłeś, stary pijaku?", a moja: "Psiakosć, mięso znowu przypalone".

## ZDRAJCZYNI

— Mamusi, tatuś jest zabawny: do mnie mówi: "duża dziewczynko", a do pokojówki "maleńka myszko".



## CAŁY LOS

— Małżeństwo, to loteria.

— Tak, tylko że na loterię można kupić ewiartkę, a w małżeństwie koniecznie cały los!!

Pacjent spojrzął z wyrzutem na doktora.

— Pan doktor już nie ma dla mnie nic lepszego na składzie? Ja poproszę o jakąś spokojną chorobę.

— A jak się pan zapatruje na grype?

— Za mało elegancka. Byle pętał ma dziś grype.

— To może pan reflektuje na "świnke"?

Pacjent energicznie zaprzeczył:

— Wykluczone! Mnie nie wypada. Ja jestem starożykonny.

Doktor uśmiechnął się pobłażliwie.

— Z pana ciężki klient. Pan jest bardzo wybredny.

— Co się dziwić? — wzruszył ramionami pacjent. — Jak się musi kupić, to się chce coś ładnego.

— To może pan chce "różę"?

— Różę? Nieżle się nazywa.

A czy jest przy tym gorączka?

— Jest.

— Niech będzie. Dawaj pan "różę"! Ile będzie kosztowało?

Doktor uśmiechnął się, oblicza coś w pamięci.

— Tysiąc złotych.

— Cooo?! — przeraził się pacjent. — To nie dla mnie.

Ja poproszę o coś tańszego. Ja bym chciał jakąś chorobkę w cenie 20 — 30 złotych.

Doktor rozłożył bezradnie ręce.

— W takiej cenie nie mam na składzie.

— Panie doktorze! Ja pana błagam! Ja muszę mieć. Przecież ja ją nie chcę na własność.

Ja ją chcę mieć tylko na papierze.

— Jakto na papierze?

— Zwyczajnie. Mnie potrzebne świadectwo lekarskie, że ja mam jakąś chorobę. — Ja mam jutro sprawę w sądzie i ja nie chcę iść. — Rozumiesz pan?

## W WARSZTACIE

"Co słyhać, mój Józiu, u was w warsztacie?"

"Jak zwykle przy sobocie napad na pociąg."

"Co to znaczy?"

"Nasz majster ma pociąg do butelki, a majstrowa za to na niego napada."



## NATURALNIE

Żona: — Nasza sąsiadka jest jednak komiczną osobą: Cały dzień nic nie robi, tylko plotkuje.

Maż: — Z kimże ona tyle plotkuje?

Żona: — No, ze mną, naturalnie!

## NA WALNYM ZEBRANIU

Na walnym zebraniu pewnego towarzystwa dobroczynności wybucha kłótnia. Starsza dama zwraca się do jednego z panów:

— Gdybym była pańską żoną, to podałabym panu truciznę!

— A ja — odpowiada zirytowany jegomość — gdybym był pani mężem, to truciznę bym wypił.

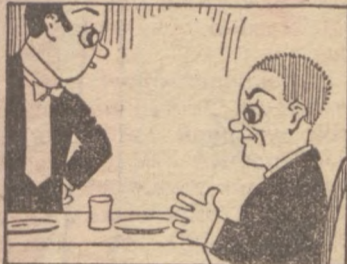
## MARZENIE STAREGO KOHNA

Mały Kohn opowiada przy stole, że nauczyciel im opowiadał o Alasce, gdzie bywa 6 miesięcy dzień i 6-miesięczna noc. Stary Kohn dziwi się i mówi z zachwytem:

— Chciałbym tam prowadzić interes i chciałbym tam mieszkać.

— Dlaczego? — pyta żona?

— Wyobraź sobie — mówi Kohn — przychodzi ktoś z wekslem, który trzeba zapłacić, a ja mu powiadam: — przyjdź pan jutro rano.



## W RESTAURACJI

Gość (w restauracji): — Dlaczego ten pies przez cały czas obiadu siedzi koło mnie?

Kelner: — Pan dostał talerz, na którym on zwykle jada.



## TO ZALEŻY

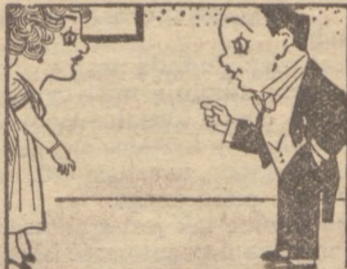
— Dwie rzeczy kocham na świecie — wino i kobiety.

— No, a jakbyś miał do rozstrzygnięcia pomiędzy winem a kobietą i mógł wybrać tylko jedno — to co byś wybrał?

— To zależy od rocznika.

— A jak wam się zdaje, co będzie z tej Hiszpanii?

— Czy to można teraz wiedzieć? Albo niemiecka piwiarnia, albo skład włoskich makaronów.



## ZŁE I DOBRE

Ona: — Mężczyźni są głupi i nie mają najmniejszego poczucia dobrego smaku, ani też odrobiny krytycyzmu.

On: — Możliwe, ale proszę pomyśleć, ile byłoby starych panien, gdyby było inaczej.

## MA RACJĘ

Nauczyciel: — Dziecko, żebyś ty wiedziało choć setną część z tego, co ja wiem.

Uczeń: — Panie profesorze, to nie sztuka, jak się już trzydzieści lat jest w tej samej klasie.



## ROMANTYCZNA PANNA

— Najrozkoszniej jest być zaręczoną w tajemnicy.

— Dlaczego?

— Można mieć kilku narzeczonych.



Andrea Leeds była przodownicą w amatorskim filmie, wyprodukowanym przez jej kolegialny klub dramatyczny. Dyrektor Howard Hawks był przypadkowo widzem tego filmu; spodobał mu się wygląd panny Leeds, i nie długo wzięto, gdy otrzymała drugą przodowniczą rolę w obrazie "Come and Get It".

## DZIWNE DROGI Prowadzące do Sławy Filmowej

W Hollywood sposobność i szczęście najwięcej znaczą. Ktoś może być dobrym aktorem a nigdy nie dostać się przed kamery filmowe na scenę głosową—a wielu zaś mających szczęście młodzieńców zdobywa kontrakt bez żadnego zawodowego szkolenia i doświadczenia.



Tilly Losch, uwidoczniona na powyższej fotografii z Charlesem Boyerem w scenie z obrazu "The Garden of Allah", była baletową tancerką w Europie. Gdy wróżka przepowiadała jej, że otrzyma radiogram na okręcie, który zmieni dotychczasowy bieg jej życia, wsiadła bez zwłoki na okręt jadący do New Yorku i w drodze otrzymała radiogram oświadczający jej wypróbowanie jej do obrazów filmowych.

**D**ROGI prowadzące do powodzenia prawie we wszystkich profesjach są wytyczone w u-regulowane mniej więcej sposoby.

Prawnicy studiują prawo. Lekarze studiują medycynę. Prima donny kształcą swój głos. Politykerzy kształcą się, lub powinni się kształcić, w sztuce dobrego przemawiania publicznego.

Nie zawsze tak jest z aktorami. Bardzo znaczna procentowość błyskotliwej i wesołej młodzieży, zdobywającej kontrakty do Hollywood, studiowała wiele różnych rzeczy, próbowała najrozmaitszych prac, lecz rzadko kiedy aktorstwa.

Wielu z nich było graczami w piłkę nożną, w piłkę metową, lub nie umiało nic więcej jak tańczyć po różnych zabawkach kolegialnych, lecz mało kiedy któryś lub któraś z nich naprawdę odawała się poważnemu studiowaniu sztuki aktorskiej.

Co wszystko sprowadza się do tego, że wiele dziwnych dróg prowadzi do gwiazdzbioru hollywoodzkiego, i znajdziecie tu w Hollywood wiele przykładów niezwykłego szczęścia i powodzenia w karierze filmowej i bardzo szybkiego wzbicia się do sławy gwiazdowej na firmencie gwiazdnym Hollywoodu. Niektóre kariery gwiazd filmowych są bardziej podobne do wymyślonych sztuk filmowych niż do rzeczywistych historii życiowych.

Są tu liczne i dostateczne dowody, tego, a jedną z takich historii dostarcza kariera Mary Frances Gifford.

Powabna dziewczyna lat siedemnastu, córka inżyniera elektrycznego, Frances ukończyła szkołę wyższą w Long Beach, Cal., w czerwcu roku 1936. W lipcu przeprowadziła się do Los Angeles, gdzie zamierzała się zapisać

do kolegium dla przygotowania się na uniwersytet California w Berkeley.

### Nie marzyła o karierze filmowej

**P**ODOBNI jak większość prospektów tywnych studentek uniwersyteckich, Frances nie miała wiele więcej zainteresowań w świecie jak tańce i zabawy kolegalne i inne towarzyskie afery, wypracowywanie lekcji, by się przepychać w kolegium z jednego stopnia na drugi i by przejść przez uniwersytet.

Jednakże przyszła niespodziewana zmiana w jej życiu i w jej prospektach na przyszłość. Gdy nadeszło lato, Frances poczęła się oglądać za różnymi dywersjami. Zaczęły się objawy i zwiedzanie bliższej i dalszej okolicy. Frances chciała zwiedzić i poznać wszystko, co było godne widzenia i poznania. I tu zaszła zmiana kolei jej życia.

Jednym z jej przyjaciół był pomocnik biurowy w wytwórni Samuela Goldwyna. Przez niego postanowiła Frances zbadać, jak się wyrabiają ruchome obrazki.

Co postanowiła to dokonała. Pewnego dnia znalazła się, przez zabieg swego przyjaciela, wewnątrz studia i na secie, gdzie odbywa się nakręcanie ruchomych obrazków. A ponieważ panna Frances jest niezwykle ładną dziewczyną, więc nie długo wzięło gdy zwróciła na siebie uwagę osób odpowiedzialnych i wpływowych.

Jedną z gwiazd, grającą główną rolę w obrazie, którego tworzeniu przypatrzywała się panna Frances, tak sobie upodobała jej powierzchowność, iż wzięła p. Goldwyna telefonem z jego biura, aby natychmiast przybył na set. Panna Goldwyn przybył bezwzględnie.

Panna Frances była tak atrakcyjną i tak powszechną zwracała na siebie

uwagę, iż wniosła z sobą zaburzenie w prawidłowym funkcjonowaniu maszyny produkcyjnej. Mężczyźni bardziej zwracali uwagę na urodziwą dziewczynę, niż na zadania jakie mieli przed sobą. Rutyna i dyscyplina setowa zostały wytrącone z równowagi.

### Frances dostaje kontrakt

**N**A taki stan rzeczy nie można pozostawać. Wizytanci nie mogą wnieść zaburzenia w regularny bieg spraw w produkcji filmowej. Wizytanci nie powinni swoją osobistością zwracać na siebie uwagi i przeszkadzać w pracy aktorom, fotografom, inżynierom i innym ekspertom technicznym. A tymczasem panna Gifford zwracała na siebie uwagę wszystkich.

Aby temu положить koniec, dyrektor nadzorujący grę aktorską polecił agentowi publicystycznemu zabrać pannę Gifford gdzieś indziej dla pokazania jej innym interesującym miejsc wewnątrz gruntów wielkiego studia filmowego.

Jest to jeden z grzeczniejszych sposobów pozbawiania się osób ze setu, gdzie odbywa się nagrywanie obrazu. Nie zdając sobie wcale sprawy z chwilowego zaburzenia, jakie swą obecnością wywołała, panna Gifford odeszła.

Jednakże wydarzenia podobnego rodzaju nie przemijają bez echa w Hollywood. Wiadomości podróżują bardzo szybko po studiach hollywoodzkich. W godzinę po tym incydencie pewien wpływowy pan w urzędzie produkcyjnym dowiedział się o tym co zaszło i mózg jego zaczął natychmiast działać.

Mysłał on: Jeżeli dziewczyna zwróciła na siebie powszechną uwagę wszystkich mężczyzn, którzy są przeciw przyzwyczajeni do widoku pięknych kobiet, czyż

ta sama dziewczyna nie może zwracać na siebie uwagi widzów w teatrach ruchomych obrazków? Pan ten dowiedział się, że interesująca dziewczyna jeszcze znajduje się w obrębie studiów i przybył bezwzględnie do biura publicystycznego, by ją zobaczyć. I zaledwie się jej przypatrzył gdy pochwyił za telefon i wezwał pana Goldwyna do przybycia i zobaczenia nowego niesoszlifowanego jeszcze klejnotu, który zabłąkał się w progi studia. Pan Goldwyn także z miejsca oczarowany został urodą i powabem dziewczyny i odtąd zmienił się kurs życia dla Frances Gifford.

Tego popołudnia przeszła ona przez departament garderoby i departament charakterystyzowania, z których wyszła gotowa do zrobienia z nią próby przed kamerą portretową. W czterdziestu godzin później Mary Frances Gifford, podniecona i rozochociona wielce, podpisała legalny dokument angażujący ją na aktorke.

Okoliczności prowadzące do podpisania kontraktu z tą samą kompanią przez pannę Andrée Leeds są ciekawe i fortunne.

Rzeczywiste nazwisko panny Leeds jest Antoinette Lees. Urodziła się ona w Butte, Mont., w dniu 18, sierpnia, 1914, jako córka inżyniera górnictwa. Po ukończeniu szkoły wyższej w Long Beach, Cal., i krótkiego terminu w Chicagskim Konserwatorium Muzyki, panna Leeds towarzyszyła swą rodzinie do Cieneguilla, Durango, w Meksyku, gdzie jej ojciec kierował wielką posiadłością górniczą.

Tam to się wydarzyło najbardziej pamiętne wydarzenie w jej życiu — to jest do czasu gdy przybyła później do Hollywood, jak sama opowiada. Została ona pospiesznie wstawiona na specjalnie za-

mówiony samolot, który zabrał ją do Los Angeles z powodu groźby bandytów meksykańskich porwania jej dla okupu.

### Kariera filmowa panny Leeds

**G**DY przybyła do Kalifornii panna Leeds zapisała się do uniwersytetu California i dwa lata temu otrzymała stopień bakałarza sztuk.

Było to w drugim roku jej seniorstwa w uniwersytecie, gdy fortuna położyła na nią swój palec. W parę miesięcy przed jej ukończeniem uniwersytetu, Andrea, powabna i foremna brunetka, została wybrana na heroine komedii napisanej przez kolegialny klub dramatyczny i który sfilmował na 16 milimetrym filmie, używając ekipaży domowego wyrobu.

Prawdopodobnie nic z tego byłoby nie przyszło, gdyby przyjaciel przyjaciela osoby, która miała nadzór nad biblioteką nie był przyjacielem bliskiego przyjaciela dyrektora Howarda Hawks.

W jesieni po graduacji Andrei w czerwcu, ten ostatni dżentelmen przybył pewnego wieczoru do domu dyrektora Hawksa z pewną liczbą amatorskich filmów pod pachą i postawił sugestię, by dyrektor kazał jej wyświetlić gwoi uciechy i uśmiania się. Wśród tych filmów była owa studencka produkcja pod tytułem "Campus Queen." Film był istotnie bardzo liche. Lecz przodująca w niej aktorka w tytułowej roli, panna Leeds, wyróżniała się i odbijała od reszty, jak promień słońca przedzierający się przez czarną gradową chmurę.

Gra panny Leeds i jej wygląd oraz sposób zachowania się uczyniły wrażenie na dyrektorze Hawks i w parę dni później był on w posiadaniu fotografii

tej dziewczyny. Fotografia ta, wraz z osobistymi pochwałami dyrektora Hawks, znalazła się wkrótce w posiadaniu Samuela Goldwyna, który był w New Yorku w tym czasie i który poczynił przygotowania do podpisania kontraktu. W parę dni później Andrea Leeds podpisała kontrakt z firmą Metro-Goldwyn-Meyer.

Poczem, bez jednego słowa wypowiedzianego dialogu na scenie lub przed głośnikami filmowymi, i bez żadnego wyszkolenia, pan Goldwyn dał jej drugą rolę żeńską m milionowej produkcji "Come and Get It."

Publiczność natychmiast ją polubiła i obecnie panna Leeds, była królową kampusowa, jest przygotowywana do większych przeznaczeń filmowych.

### Wróżbiarka wywróżyła Tilly Losch karierę.

**D**ALSZEGO dowodu dziwnych dróg jakimi niektórzy szczęśliwcy przychodzą do sławy i fortuny dostarcza nam dziwna kariera panny Tilly Losch, tej egzotyycznej osoby, która wykonała ten niezwykle taniec wschodni w sztuce "The Garden of Allah."

W ambicje panny Losch nie wchodziło przybycie z Europy do Hollywood. Powodziło jej się dość dobrze w jej wybranej profesji tancerki, w Europie. Lecz panna Losch pod pewnymi względami jest zabobonna.

Wydarzyło się, że wczesnym rukiem 1936 poszła do wróżbiarki i ta jej wywróżyła, że gdy będzie się znajdować na okręcie otrzyma radiogram z ofertą, która przyniesie jej nową sławę. Tilly, nie namyślając się wiele, poczyniła przygotowania potrzebne do podróży i znalazła się na okręcie jadącym z Anglii do New Yorku.

Równocześnie z tym Devid Selznick, z firmy Selznick International Pictures, znajdował się w New Yorku w poszukiwaniu za nowymi talentami. W jednym z nowojorskich miesięczników zo-

baczył wizerunek panny Losch, wyczytał co mógł o jej profesji i jej dokonaniach i szybko zakablował do Londynu.

Gdy odkablowano mu, że poszukiwana przez niego osoba znajduje się właśnie w drodze do Ameryki, wysłał do niej radiogram, w którym zaofiarował jej wypróbowanie jej zdolności filmowych przybyciu do Stanów Zjednoczonych.

Lecz młoda tancerka była chytrą. Dowiedziawszy się, że najlepsi operatorzy kamer filmowych znajdują się w Hollywood, nie w New Yorku, Tilly odmówiła poddania się próbie filmowej w New Yorku, żądając wyjazdu do Hollywood. Tak się stało, że prima ballerina przyjechała na zachód, przeszła doskonale próbę filmową i dostała rolę Ireny, zmysłowej tancerki, która zwróciła na siebie swą postać i swym tańcem powszechną uwagę w obrazie "The Garden of Allah."

Ma ona obecnie kontrakt z firmą Metro-Goldwyn-Meyer — i będziecie ją widzieć, lub już ją widzieliście w filmie "The Good Earth."

### Dobre szczęście panny Tallichet.

**M**AŁA dziewczyna nazwiskiem Margaret Tallichet (wymawia się Tal-i-shay) jest także dowodem szczęścia w zdobywaniu kontraktu filmowego. Przeszło przed rokiem wydarzyło się, że 21-letnia panna Tallichet, będąca wtenczas reporterką gazety w Dallas, Tex., miała wywiad z poszukiwaczem talentów do filmów, który przybył do Dallas, Tex. Skończyło się na tem, że w końcu nie reporterka miała wywiad ze skautem talentowym przemysłu filmowego, ale skaut talentowy

przeprowadzał wywiad z reporterką. W rezultacie tego wywiadu Margaret przybyła wkrótce potem do Hollywood. Lecz producenci w Hollywood nie podzielali z początku entuzjazmu skauta talentowego. Gdy jej fundusze były już na wyczerpaniu, Margaret przyjęła pracę jako sekretarka w departamencie publicystycznym studia.

Nie była jednak bardzo dobrą sekretarką. Znikała często w godzinach, gdy była najbardziej potrzebowana. Odkryto wkrótce, że wydawała ona pieniądze, które potrzebowała na odzież, na lekcje dramatyczne, które też były powodem jej zniknięć z biura.

Nikt nie wie jak długo by to trwać mogło gdyby nie Carole Lombard. Karola wysłuchała z zaciekawieniem historii Margaret, polubiła ambicję dziewczyny i oddała ją w opiekę jej własnego agenta. W ten sposób się to stało, że panna Tallichet dostała rolę w sztuce Selznicka "A Star Is Born", w której główną rolę żeńską grała Janet Gaynor.

Dyrektor William Wellman przyjął ją natychmiastowo, a obecnie, mając za sobą tylko krótkie doświadczenia z jednym obrazem na jej kredyt, Margaret zdobyła długi kontrakt i wykonała serię wyczerpujących prób dla ważnej roli w produkcji "Gone With the Wind."

Z tego łatwo spostrzeżenie, że młodzi ludzie przybywający tu przebojem do Hollywoodu przekonują się, że nie tyle to kim jesteście, lub skąd pochodzicie, lub ile macie doświadczenia, ale często prosty przypadek, sposobność i szczęście mają do czynienia w zdobyciu pozycji a często i gwiazdnej sławy w królestwie filmowym.

ZYGMUNT SWINIECKI — Bydgoszcz.

## LEKARZ CZY ZNACHOR?

(Praca nagrodzona I nagrodą w konkursie "Ze Świata Medycyny".)

NA powyższy temat można by przytoczyć bardzo wiele wiarygodnych przykładów, jako niezbitych dowodów szkodliwości leczenia się u znachorów; z powodu szczupłości ram niniejszego opracowania, wypada ograniczyć się odpowiedziami zwięzłą, lecz opartą możliwie na najwięcej jasnych, prawdziwych, wziętych z życia — przekonujących dowodach.

Przedewszystkiem na samym wstępie należy stwierdzić i podkreślić fakt, że działalność lecznicza znachorów stanowi nie tylko publiczne niebezpieczeństwo, ale i poniekąd jest szkodliwa dla Państwa.

Aby przekonać się o tem — musimy zagłębić się w tajniki działalności znachorskiej, i rozróżnić kilka kategorii znachorów — wszystkich, jednak, zdążających do jednego i tego samego celu. Leczenie swych ofiar na ślepo, i osiągnięcia jak największych korzyści materialnych!

Jako wiarygodność twierdzenia o szkodliwości leczenia się u znachorów, niechaj posłużą za dowody częste wypadki śmierci kobiet brzemiennych — w czasie porodów, leczonych i obsługiwanych po wsiach przez tak zwane "babki-znachorki", — nie mające nawet elementarnego pojęcia o tak ważnych przeciw zasadach higieny, niezbędnej przy pielęgnacji chorej, nie mówiąc już o innych również ważnych czynnościach, związanych z samym porodem, nie raz bardzo niejednokrotnie groźnym dla położnej. W takich wypadkach wszelkie czynności i zabiegi nie mogą być nawet wykonywane przez wyuczoną akuszerkę, a tylko przez specjalistę lekarza-ginekologa, — w mniej groźnych wypadkach pod jego nadzorem.

Dla większego upewnienia się o szkodliwości leczenia znachorskiego, należy również wspomnieć o innego rodzaju znachorach, — tak samo niebezpiecznych w skutkach swej działalności nie tylko dla życia ludzkiego, ale i szkodliwych dla Państwa. I w tym wypadku należy wymienić masowe wypadki śmierci młodych kobiet przy niedozwolonych zabiegach spędzania płodu przez tak zwane "potajemne-specjalistki". Kto czyta codziennie i uważnie śledzi różne wydawnictwa prasowe z zamieszczonymi wiadomościami z kraju — o zapadłych wyrokach, wydanych przez sądy polskie, a zasadzających winnych znachorów — na kary więzienne za niedozwolone zabiegi i spowodowanie niejednokrotnie śmierci, — ten musi przyznać i powiedzieć prawdę, że wskutek zgubnej działalności znachorów, ginie dla Państwa tysiące istnień ludzkich, niedoszłych, a może i w przyszłości dobrych i pożytecznych obywateli.

Wszak nikt nie może i nie ma prawa zaprzeczyć stwierdzeniu, że śmiałość niektórych szarlatanów-znachorów przechodzi granice, gdy trąbią o sobie, że tylko ich poglądy są celowe i niechybne w leczeniu. Mamy bowiem doświadczenie, z codziennie niemal

wyczytywanych w prasie ogłoszeń, że jakaś osobistość wątpliwa, nie przebiegająca w środkach, za pośrednictwem szumnych reklam, pragnie występować jako prorok lekarski — spadły z nieba. Nie ulega wątpliwości, że dzięki takiej szumnej reklamie, znachorzy znajdują swe ofiary wśród naiwnej publiczności, i to nie tylko wśród ciemnych mas, ale i wśród inteligencji. Łatwowierność bowiem i głupota ludzka w większości każdego społeczeństwa — niema określonych granic...

Tego rodzaju samozwańczych proroków-znachorów, pod pięknie brzmiącymi nazwami i reklamami w rodzaju różnych: Naturalistów, Hiropatyków, Homeopatów\*), i innych Magnetopatów i jasnowidzów znajduje się w społeczeństwie polskim bardzo wiele; możnaby nawet powiedzieć, że jest ich więcej, niż uczonych, z dyplomami, lekarzy. Jak się słyszy i czyta, codziennie niemal przybywają nowe ofiary wypadków kalectwa, nieuleczalności choroby, a nawet i śmierci, spowodowanych przez niewłaściwe leczenie się u tych znachorów. Wieleż to z pośród tych nieszczęśliwych ofiar, nie widząc już ratunku u swego rzekomego z b a w c y, poznawszy swoje własne błędy, ponieważ udaje się po spóźnioną poradę do właściwego lekarza. I niema wówczas lekarza, któremu serce nie ścisnęłoby się z żalu wobec stwierdzonego wypadku, że wskutek wołającej o pomoc do nieba niesumienności znachora-partacza, wszelka możliwość ratunku jest spóźniona i zniszczona....

To też nie może być dwóch zdań i dwóch kierunków myślenia, że o zasadach leczenia, jego prawach, które powinny być przestrzegane w leczeniu chorego, znachor niema pojęcia, a jeśli się podejmuje tej czynności, to czyni to naoslep, dla własnych korzyści.

Chorobę człowieka tylko ten potrafi rozpoznać i leczyć, kto posiada gruntowne i obszerne wykształcenie medyczne i wieloletnie doświadczenie, nabyte w czasie długich studiów na uniwersytecie i w czasie praktyki w gabinetach anatomicznych, w szpitalach, w klinikach — jak i w praktyce prywatnej z wielu chorymi. Leczenie bowiem chorego, prócz wskazanych wyżej warunków, wymaga także wielkiej miary wiadomości i wprawy, poza tem — umiejętnej, ogłędnej a wyczerpującej obserwacji.

Któż więc może mieć o tem wszystkim pojęcie?

Na to pytanie musi być, jedna — jedyna i bezsprzeczna odpowiedź: tylko lekarz!

Wszak lekarz, w którego ręku spoczywa życie bliźniego, poza ogromem posiadanej wiedzy lekarskiej, posiada również świadomość swych obowiązków; świadomość ta budzi i potęguje poczucie odpowiedzialności, która jest tak ważnym czynnikiem moralności lekarskiej, i która wynosi zawód lekarza — ponad poziom zwykłego śmiertelnika.

Czy wobec przytoczonych wyjaśnień i dowodów, nie jest jasnym, jaka winna być odpowiedź na pytanie: "Dlaczego nie należy leczyć się u znachorów?"

Aspirator.

PADEREWSKI  
OPOWIADA O SOBIE

TYGODNIK amerykański "The Saturday Evening Post" drukuje wspomnienia Ignacego Paderewskiego, spisane przez p. Marię Lawton.

Wspomnienia te, obejmujące okres studiów w Konserwatorium warszawskim oraz dzieje lat młodzieńczych Paderewskiego, (od roku około 1885), zawierają wiele niepublikowanego dotychczas materiału biograficznego. Wzruszająca jest np. historia podróży koncertowej, którą Paderewski, mając lat 16, odbył w zimie po prowincji polskiej i rosyjskiej w towarzystwie wiolencelisty Biernackiego i skrzypka Cielewicza. M. in. wspomina Paderewski, jak przez okres dziesięciu dni żył się z kolegami suchym chlebem i herbatą i srodze marznął, nie posiadając ani palta ani futra. W wędrowce swojej młodzieńcy dotarli do Petersburga, gdzie Paderewski zginąłby z głodu, gdyby ojciec nie przysłał mu pieniędzy na powrót do domu.

Wróciwszy do Warszawy, Paderewski, chcąc się wywdziżyć ojcu za okazaną pomoc, wziął się do pracy i w przeciągu sześciu miesięcy wykonał dwu letni program studiów w Konserwatorium, które ukończył popisem publicznym w ratuszu warszawskim. Grał wówczas koncert Griega z towarzyszeniem orkiestry i zaraz potem został przyjęty jako nauczyciel tegoż świeżo ukończonego konserwatorium.

W roku 1880 ożenił się Paderewski z Antoniną Korsak, koleżanką z Konserwatorium, która w rok później umarła,

pozostawiając mu syna, oraz niewielki majątek, który posłużył Paderewskiemu do odbycia dalszych studiów muzycznych u prof. Kiela i Urbana w Berlinie. W stolicy Niemiec Paderewski uczył się m. i. grać na skrzypcach, flecie, oboju i klawirze. Skrzypce szły mu bardzo opornie, nauczyciel pytał go, po co się uczy skoro nigdy skrzypkiem nie będzie bo "nie posiada dobrego słuchu". W Berlinie też w domu wydawcy muzycznego Hugona Bocka, który zapłacił mu 200 marek za jego pierwszych pięć kompozycji, Paderewski poznał się z Ryszardem Straussem, Rubinsteinem, Moszkowskim, d'Albertem i innymi. We wspomnieniach tych nie brak anegdotek, którymi Paderewski ubiera historię swojego życia, z całą szczerością opowiadając nawet małe "gaffy", o ile są zabawne. Jedną z takich historii jest spotkanie z córkami słynnego pianisty d'Alberta. Trzeba wiedzieć, iż głośny ten muzyk — był także wybitnym kompozytorem — wziął chyba rekord małżeństw, żeniąc się i rozwodząc kilka razy. Jedną z jego żon była pianistka Teresa Carrenio, piękna hiszpanka i znakomita wirtuozka. O tóż Paderewski opowiada, że spotkawszy raz córki d'Alberta, został przez nie zagadnięty, że nie rozumieją, jakim sposobem on, Herr Paderewski, wygląda tak młodo, podczas gdy d'Albert, aczkolwiek o 3 lata młodszy, wygląda o wiele starszej.

— Tak, może wyglądam młodziej — odparł Paderewski — też nie miałem ośmiu żon...

Z której to odpowiedzi, nie były interlokutorki zbyt zadowolone, jak z uśmiechem Paderewski dodaje, przyznając się, że nie mógł jednak od tego żartu się powstrzymać.

Warto dodać — czego Paderewski już nie wspomina — że niezliczone małżeństwa d'Alberta zapisały się między muzykami inną anegdotą. Oto jedna z jego żon była wdowa, która miała z pierwszego małżeństwa syna i córkę, zaś d'Albert również wniósł do tego związku sporą progeniturę, która wzrosła potem o ich wspólne potomstwo. Pewnego dnia słyszy d'Albert ze swego gabinetu straszliwe hałasy. Drzwi otwierają się i wpada żona:

— Chodźże, Eugeniuszu i zrób porządek, bo nie mogę dać sobie rady. Twoje dzieci i moje dzieci biją nasze dzieci...

## U FRYZJERA

— Czy zmyć panu dobrodziejowi głowę?

— Dziękuję. Wrócę dziś późno do domu i mam przeczcucie, że zajmie się tym moja żona.

## O PRAWIE MAŁŻEŃSKIM

— Ażeby utrudnić tak ogólne, nieszcześliwe małżeństwa ma ukazać się prawo, które pozwoliłoby żenić się i wychodzić za mąż tylko tym, którzy wykażą się już jednym okresem szczęśliwego pożycia małżeńskiego — krótko mówiąc, pierwsze małżeństwa będą zakazane, a dozwolone tylko drugie.

## NA SCHODACH

— Czy to prawda, że pani Głabkowa...?

— Oczywiście, prawda.

— Ktoby to pomyślał?

— Głabkowa zdolna jest do wszystkiego, co się stało?

— Umarła...

— Nie mówiłam!...

## Jeden lekarz nie wstrzyma epidemji



\*) Nie dotyczy to lekarzy-homeopatów.

# ZE ŚWIATA SREBNEGO EKRANU

## Notatki i Spostrzeżenia

**P**RZED kilku dniami odbył się w obecności członków rządu, wojska, duchowieństwa, dyplomacji i sfer kulturalnych i artystycznych Warszawy, pokaz najnowszego filmu polskiego p. t. "Płomienne serca". Film został wyprodukowany przez "Polską Spółkę Filmową" na czele której stoi p. Zygmunt Chamec. — Film okazał się rewelacją pod każdym względem. Jest to pierwszy polski film, który w całości ma za temat wojsko. — "Płomienne Serca" to pean na cześć wojska, jego codziennej ciężkiej pracy, odwagi, poświęcenia i bohaterstwa. — W bardzo ciekawą a miejscami porywającą akcję wplecioną jest umiejętnie lekka fabuła miłosna pogodnie rozwiązana. Film kończy wspaniała defilada wojska przez P. Prezydenta i Marszałkiem Rydzem-Śmigłym. O filmie i o jego wykonawcach napiszemy oddzielnie. "Płomienne serca" winien każdy obejrzeć, gdyż jest to pierwszy film polski o głębokim podkładzie patriotycznym.

Jak donosi "Variety" w Ameryce poczynione są już próby nad trójwymiarowym filmem. Próby dotychczasowe wypadły wręcz sensacyjnie. Zapowiada się już nowy przewrót w dziedzinie kinematografii.

Franciszka Gaal, która przed paroma miesiącami podpisała kontrakt z wytwórnią Paramount, przybyła obecnie do Hollywood. Węgierska gwiazda nie umie zupełnie po angielsku i pilnie się uczy aby zadebiutować w filmie amerykańskim. Czekają ją nie łatwe zadanie, bo nie tylko musi w zupełności opanować język angielski, ale również... stracić parę kilogramów przed swym pierwszym hollywoodzkim występem.

Nawet największy miłośnik choreografii, nie wysiedzi spokojnie na nudnym filmie tancerki amerykańskiej Eleanor Powell p. t. "Królowa Tańca". Eleanor Powell nie posiada, mimo zawrotnej techniki tanecznej, za grosz wdzięku, nie grzeszy także zbytnią pięknoscia. W filmie "Królowa tańca" powtarza mniej więcej numery taneczne z filmu "Melodia wielkiego miasta", a torturowany widz ledwo może dosiedzieć do końca obrazu.

Śmierć hula w Hollywood. W krótkim czasie zabrała cały szereg aktorów filmowych i reżyserów. W ciągu ubiegłych sześciu tygodni zmarli: Irena Barrymore, Lottie Pickford, siostra Mary Pickford, Marie Prevost. — Marie Prevost zmarła w skrajnej nędzy. — Zmarł nagle Ryszard Bolesławski — Polak, jeden z najwybitniejszych reżyserów. W czasie powodzi, która ostatnio nawiedziła Amerykę, zginęła tragicznie Judith Allen.

Największą sensacją Ameryki jest obecnie 15-letnia "gwiazda" Deanne Durbin, która dla wytwórni "New Universal" nakręciła film "Three smart Girls". Deanne Durbin znana była dotąd z radio, gdzie występowała w zespole śpiewaczym Eddie Cantora. Obecnie pasowana została na "star". Kierownikiem produkcji tego filmu jest "odkrywca" Franciszka Gaal — Joe Pasternak. Film reżyserował znany reżyser europejski Kosterlitz.

Na ukończeniu są zdjęcia filmu polskiego "Ordynat Michorowski", który zapowiada się bardzo dobrze, i ma świetną obsadę aktorską. Film niebawem ukaże się na ekranach.

## Gorzkie Chwile Wielkiego Douga i Jego Drugiej Żony

**T**AKŻE stolica filmu amerykańskiego ma swoją elitę towarzyską, grono bardzo ekskluzywne, które kieruje się ustanowionymi przepisami i formami. Toteż gdy Douglas Fairbanks, wielki gwiazdor amerykański i właściciel towarzystwa filmowego, rozwiódł się z ulubienicą publiczności amerykańskiej małą Mary Pickford, mimo, że obydwoje uchodzili za najszcześniejsze małżeństwo w Hollywood, zaczęto stosować przeciw Dougowi cichy ostracyzm. A gdy Douglas ożenił się z wytworną arystokratką i milionerką angielską lady Ashley, zaczęto ujawniać antypatię przeciw niemu do tego stopnia, że zwolennicy i przyjaciele Mary bojkotowali go towarzysko. Znaleźli się pośrednicy między obydwojema obozami, którzy niedwuznacznie dali do zrozumienia Douglasowi, aby nie wracał przez pewien czas do Hollywood i przebywał zagranicą tak długo, dopóki opinia nie przestanie zajmować się sprawą jego rozwodu.

Douglas Fairbanks zastosował się do tej wskazówki i przez dłuższy czas pozostawał w Anglii, następnie wyjechał do Francji i odbył podróż dookoła świata. Wreszcie znudzi-

ło się państwu Fairbanks ustatkowicze podróżowanie. Młoda żona Douga zapragnęła ujrzeć osławione Hollywood i teren pracy jej wielkiego małżonka. Fairbanks zastosował się do jej życzenia. Zakupił w Hollywood piękny dom i rozpoczął normalne życie towarzyskie.

Lecz oto okazało się, że nie jest rzeczą łatwą walczyć z wrogiem nastrojem elity Hollywoodu. Bojkot Douglasa Fairbanka i lady Ashley trwał w dalszym ciągu. Przykrości doznawane w salonach Hollywood stały się tak dotkliwe, że lady Ashley postanowiła powrócić do Anglii.

W ten sposób byłoby się rozbiło także drugie małżeństwo Douga. Nie stracił on jednak odwagi i nie dał się sterczyć przez opinię publiczną. Pewnego dnia podszedł zupełnie swobodnie na wyścigach do swej pierwszej żony i rozmawiał z nią na temat swoich kłopotów tak swobodnie i serdecznie, że Mary Pickford zaprosiła młodą parę do siebie na przyjęcie. Najważniejszym przeciwnikom Douglasa i jego żony nie pozostało nic innego, jak gremialnie "zmienić front" i przeprosić się z obydwojgiem.

## "Oddajcie nam nasze dusze"

Bunt Murzynów, Którzy Zobaczyli Siebie Na Ekranie

**L**ONDYŃSKIE czasopismo "Opowiadają" o tragiczno-komicznej przygodzie, która spotkała przed kilku tygodniami uczestników angielskiej ekspedycji filmowej. Ekspedycja ta, poczyniła szereg zdjęć z życia mało znanego murzyńskiego szczepu Muombo w dziewiczych lasach Angoli.

Po kilku dniach z niewiadomych powodów Murzyni zaczęli okazywać oznaki zaniepokojenia. Aby spowodować złagodzenie nastrojów, kierownik ekspedycji postanowił zademonstrować wobec nich szereg zdjęć. Efekt był nadzwyczajny. Murzyni, zobaczywszy samych siebie na ekranie, wpadli w szal, krzycząc, że biali ukradli im dusze i przenieśli je na płótno przy pomocy jakiejś sztuki diabelskiej. Uczestnicy ekspedycji musieli się ukryć i przetrwać prawdziwe obłędzenie.

Po długich pertraktacjach kierownik ekspedycji zaproponował Murzynom, że zwróci im ich dusze, które znajdują się w negatywach filmowych, a gdy Murzyni zgodzili się na to, wręczył im paczkę starych negatywów. Murzyni spalili je na stosie, tańcząc dookoła, a ekspedycja czym prędzej uciekła, zabierając ze sobą wszystkie zdjęcia.

## WOJNA CYGANÓW Z JAZZBANDEM

**W** PÓŁNOCNYCH okęgach Węgier toczy się walka zawodowa między zespołami muzycznymi cygańskimi i jazzowymi. Starcia wynikające na tle pracy w lokalach i kawiarniach przybierają często rozmiary bardzo poważne i groźne. W związku z tymi zdrażnieniami wynikło w miasteczku Kyongos zabawne nieporozumienie.

W dniu urodzin burmistrza o godz. 11 w nocy rozległy się w miasteczku żywe dźwięki muzyki. Uspione miasteczko zostało gwałtownie zerwane ze snu. Wszyscy udali się na rynek, gdzie przed ratuszem defilowała właśnie orkiestra cygańska w otoczeniu licznej grupy cyganów, zaopatrzonych w płonące tuczywa.

Uradowany tym burmistrz miasta był przekonany, że tak późna demonstracja jest jeszcze jedną owacją z okazji rocznicy urodzin. Udał się więc niezwłocznie wraz z rodziną na balkon ratuszowy i złożył gorące podziękowanie ludności oraz orkiestrze za uświetnienie jego uroczystości domowej; następnie zaprosił orkiestrę do siebie na poczęstunek. Zdumiony obrotem sprawy dyrygent zespołu cygańskiego, skorzystał z zaproszenia i udał się pospiesznie na balkon ratuszowy i z nim burmistrz zdołał ochłoniąć ze zdumienia wygłosił do ludności przemówienie.

nie przeciw orkiestrze jazzowej. Rzesze społeczeństwa wciąż przybierające na sile zamierzały już wtargnąć i usunąć ze sali nocnego lokalu kwartet murzyński, ale przeszkodziło temu zapewnienie właściciela, że w obawie przed zdemolowaniem sali udzielił jazzowi wiecznej dymisji.

Poinformowany o tym dyrygent podziękował właścicielowi i społeczeństwu za życzliwość wobec cyganów, którzy pragną rozpowszechniać wszędzie muzykę w jej artystycznej i nieskażonej formie. Wobec szczęśliwego epilogu sprawy reszta wieczoru burmistrz wraz z najwybitniejszymi patrycjuszami spędził w narożnej kawiarni. Tam przy dźwiękach przepięknych romansów cygańskich wznoszono długie toasty na cześć gminy, jej gospodarza i ludności węgierskiej.

### EPOKA LODOWCOWA

— Kiedy była epoka lodowcowa?  
— W zimie, panie profesorze.

### W SZKOLE

Roztargniony nauczyciel do dzieci:

"Będę was kolejno wywoływał; ci, którzy są w klasie, niech odpowiadają 'jestem,' a kogo niema, niech odpowie 'niema.'"



Minęły już te czasy, kiedy uważano wynagrodzenie w sumie \$1,500 za wykonanie jakiego numeru przez wybitną jednostkę podczas programu radiowego, za królewską zapłatę. Dzisiaj za pół godziny gwiazdy radiowe pobierają od \$8,000 do \$10,000.

Jeszcze przed dwoma laty trudno było skłonić znanego artystę lub artystkę filmową do występu na programie radiowym, dzisiaj zaś sami starają o stanięcie przed mikrofonem.

Nie należy rozumieć, że czynią to oni jedynie ze względów materialnych; niemają rolę gra także reklama.

Wyjątek stanowią tylko Greta Garbo i najmłodsza gwiazdeczka ekranu Shirley Temple. Pomimo tego, iż oferowano im po \$10,000 za trzy minutowy występ, oferty nie przyjęły.

Najlepiej płatnymi są komicy: Eddie Cantor, Jack Benny, Burns i Allen. I tak Eddie Cantor za pół godzinny występ otrzymuje \$15,000; Gracie Allen

i George Burns \$10,000 tygodniowo; Jack Benny za pół godzinny występ każdej niedzieli \$9,500; Fred Allen i Portland Hoffa \$6,000 tygodniowo; Al Jolson, Ed Wynn, Phil Baker i Bob Burns od \$4,000 do \$5,000 tygodniowo.

Z wynagrodzenia tegoż każdy z powyż wymienionych musi opłacić orkiestrę oraz tych, którzy komponują dla nich odpowiednią treść żartów, dialogów itd.

# Dla Naszych Najmilszych Dla Działwy i Młodzieży

## PIERWSZY FIOLEK

Uśmiecha się słonko i ogrzewa ziemię.

Ogrzewa słonko ziemię, a tam z pod ziemi dźwiga się z ziarenka małeńki fiołek. Dźwiga się fiołek z pod grudek ziemi, roztrąca ją i chce jak najprędzej listki swoje porozkładać.

Chce wznieść swój małeńki, pachnący kwiatek wśród zielonej trawy.

Helenka wyszła z domu. Idzie, idzie ścieżką; ma na sobie zimowy płaszcz. Mamusia wiosennego włożyć nie pozwoliła, bo Helenka kilka dni miała katar i leżała w łóżku.

Helenka cieszy się, że na świecie tak ładnie. Już trawa zielona i na gałązkach widać małe pączki, a tu i tam nawet listki się rozwinęły.

Zobaczyła Helenka wśród trawy fiołeczki, więc aż się roześmiała z radości i pobiegła przedko do domu.

Zajrzała do spiżarni, zajrzała do kuchni i do swego kąca z zabawkami.

Szuka koszyczków, żeby w nie fiołków nazbierać i mamu-

si pokazać, jak to ładnie fiołki już kwitną.

W kuchni znalazła duży kosz; w ten włożyła mniejszy, w ten jeszcze mniejszy a w ten znowu całkiem mały.

Idzie znów Helenka ścieżką ku zielonej trawce. Kto ją spotka, każdy pyta:

— Na co tyle koszyczków niesiesz, Helenko?

— Na fiołki, — odpowiada.

Szuka Helenka fiołków w zielonej trawce. Szuka ich, wypatruje, ale na całym trawniku tylko jeden, jedyny fiołek zakwitł. Już go miała zerwać, ale się jej żal zrobiło tego małeńkiego kwiatuszka, co ledwie z pod ziemi wyjrzał na słoneczko.

Co innego zrobi! Prędko pobiegła do domu, wzięła łopatkę, fiołek razem z ziemią wykopała, do domu zaniósła i do doniczki wsadziła.

Wszystkie zabrane kosze i koszyczki na nic się przydały.

Ale za to pachnący fiołek rośnie sobie w doniczce na oknie i mamusi bardzo się podoba.

## OGRÓDEK ZOSI

(Zabawa dla dzieci)

Zebrało się piętnaścioro dzieci i uradziły, że będą się bawiły w grę "Ogródek Zosi". Opowiedzą Wam, jaka to zabawa, może i Wy zechcecie ją urządzić.

Najpierw trzeba wybrać Zosię. Dzieci więc ustawiły się rzędem a Julcia, idąc od jednego do drugiego, każde dotykała palcem w ramię i mówiła:

"Ine, mine, mine, mo."

Znacie te słowa, prawda?

Ostatnie "mo" wypadło na Leonkę, więc Leonka została Zosią.

Teraz dzieci, oprócz Leonki-Zosi, przybrały sobie nazwy kwiatów lub warzyw.

Kwiaty były takie: fiołek, bratek, róża, lilia, konwalia, bez, jaśmin.

Warzywa były takie: marchew, pietruszka, cebula, ogórek, rzodkiewka, chrzan i burak.

Kwiaty i warzywa utworzyły koło. Koło ma oznaczać ogródek. Dzieci kręcą się w kółko i śpiewają:

Wiosenka, wiosenka,  
Słoneczko się śmieje,  
W ogródku, w ogródku  
Dobrze nam się dzieje.

Rośniemy, rośniemy  
Kwiatki i warzywa,  
Na grządkach, na grządkach  
Ciągłe nas przybywa.

Zosieńka, Zosieńka  
Wchodzi do ogródka,  
Nazbiera, nazbiera  
W koszyk nas, małutka.

Przy tej ostatniej strofice Zosia weszła do ogródka to jest do środka koła, jakie przestało się kręcić. Dzieci puściły ręce. Zosia teraz zaczęła rządzić w swoim ogródku, wybierać sobie kwiaty i warzywa. Wszystkie dzieci musiały pilnie uważać.

Najpierw Zosia powiedziała:

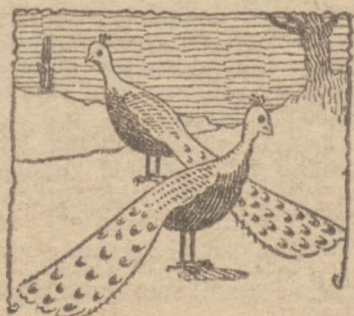
— Chodzę po ogródku i szukam do bukietu konwalii.

Dziewczynka, która jest konwalia, podnosi rękę do góry. Zosia zabrała ją do siebie.

Potem Zosia chciała do ogrodu ogórka. Jaś był ogórkiem, ale nie uważał, jak go Zosia wywołała, więc musiał wyjść z koła.

Potem Zosia zawołała na rzodkiewkę do bukietu. Anna podniosła rączkę, ale przecież to źle, bo do bukietu rzodkiewki się nie daje, więc także musiała wyjść z koła.

Potem już wszystkie dzieci uważały, więc Zosia nie mogła nikogo zmylić.



STRONICA 12



## KĄCIK NAUKOWY

Japonia, cesarstwo wyspiarskie, liczy 55,961,000 mieszkańców a z koloniami 77,552,800 mieszkańców.

Składa się z czterech głównych wysp: Kiuszu, Szikoku, Hondo i Jezu i mniejszych: Riu-Kiu, Bonin.

Japonia posiada różne kolonie: od wysp Kurylskich i Sachalinu o niezmierznie surowym klimacie, do Formozy, wyspy tropikalnej, słynnej z lasów kamforowych i specjalnych gatunków herbaty.

Wyspy japońskie są górzyste i wulkaniczne, na jakich jest 35 czynnych wulkanów, stąd powstają częste trzęsienia ziemi.

Najwyższy szczyt w Japonii, — Fudżijama, ma wysokość 3840 metrów.

Japonia posiada 35 procent ziemi uprawnej; lasów 55 procent, nie ma łąk i pastwisk.

## PARANA

Wcale nie chcę, byście mi wierzyli,  
Może sam się przekonać, kto chce,  
Ze daleko, w słonecznej Brazylii,  
W kraju Indian, pum i krokodyli  
Są tak samo piękne, polskie wsie,

Wyrabiali je w lasach ogromnych  
Polscy chłopcy tysiącami siekier,  
Zbudowali zagrody i domy  
Takie same, jak w ojczyźnie dalekiej.

Tylko zamiast jabłoni,  
Palmy przed domem rosną,  
W grudniu jest lato duszne  
A w lipcu zimno—deszcz,  
Tylko zamiast skowronków,  
Papugi skrzeczą wiosną.

I jest ziemia  
I niebo  
A w ziemi praca też.

Nie kartofle, nie żyto, nie owies

Na tej ziemi się rodzą  
Dwa razy na rok,  
Lecz banany i krzewy kawowe,  
I kwiaty, kwiaty co krok.  
Idą dzieci do szkoły  
Drogą wśród bujnych kwiatów  
Dzwonią śmiechem wesołym  
Całemu wielkiemu światu.

Bo wiedzą, że w dali za wielkim oceanem  
Jest kraj, który kochają prawdziwie.

Że każdy chce dla nich  
Z polskiej ziemi kochanej  
Polskie serca i kwiaty im przywieść.

W Japonii uprawiają: ryż, pszenicę, jęczmień, żyto, bób, herbatę, indygo, tytoń. Dużo również jest plantacji morwowych.

Stolicą Japonii jest Tokio z 2,200,00 mieszkańców. Inne większe miasta są: Osaka, Kobe, Kioto, Nagoja, Jakohama, Nagasaki, Hiroszima.

Pismo japońskie jest pochodzenia chińskiego, ale Japończycy je uprościli i tysiące znaków chińskich przerobili na 48 znaków sylabicznych.

Japończycy na sposób Chińczyków piszą pędzelkiem z góry na dół, od strony prawej ku lewej.

W ostatnich czasach istnieje w Japonii dążność do wprowadzenia alfabetu łacińskiego.

Miłośnicy ptaków powitają napewno z radością pomysł rozbicia domków dla ptaków z linoleum. Prosty ten sposób zaczęto niedawno stosować w Anglii i okazało się, że ptaki bardzo polubiły taki rodzaj domków.

Zrobienie takiego domku jest bardzo proste; kawałek linoleum zwinięty w walec i z wyciętym otworem, przymocowuje się do deszczulki, stanowiącej dno i nakrywa stożkowym dachem. Jeżeli dobrać linoleum w żywych, wesołych kolorach, wygląda bardzo ładnie, jako jaskrawa plama na drzewie.

Pewien przyrodnik niemiecki obliczył dokładnie przysłowiową powolność ślimaka. — Okazuje się, że na to, by przebyć kilometr drogi, ślimak musiałby pełznąć w linii prostej bez przerwy 14 dni i nocy.

W ogrodzie zoologicznym w Londynie zaszedł wypadek, potwierdzający raz jeszcze przysłowiową już mądrość słonia.

Jeden z dozorców nieopatrznie rzucił płonącą zapalniczką na kupę słomy i po chwili buchnęły płomienie. Służba rzuciła się do sikawek.

Stojący obok w zagrodzie słon przez chwilę przypatrywał się ciekawie nieznanemu widowisku, poczym pobiegł do swojego zbiornika z wodą, nabrał pełną trąbę i zaczął przysysać na płonącą słomę. Zabieg ten powtarzał kilka razy, aż ugaszono płomień.



## Życzenia Dziewczynki z Polski

Chciałabym choć na chwilę  
Być małą Japoneczką,  
Siedziałabym na matach  
I jadła ryż pałeczką.

Chciałabym być Angielką:  
Jest w Anglii stryj Marceli.  
Mieszkałabym w Londynie  
Miałabym imię: Nelly.

Jak to by dziwnie było,  
Gdybym ja nie Halinką,  
Lecz była taką małą,  
O skośnych oczach Chinką.

A teraz samolotem  
Lecę do kraju czarów,  
Przywiozę z Ameryki  
Mamusi, moc dolarów.

I też chciałabym jeszcze  
Być Włoszką czarnooką,  
Jeść słodkie pomarańcze  
I marzyć nad zatoką.

No, dość już tych podróży,  
Zbyt wiele by się chciało,  
Do Polski już mi tęskno,  
Znów jestem Polką małą.

## Trzydziestu Kolegów z Polski

21. Władek z Suwalszczyzny

Władek wiośluję świetnie,  
I pływa bardzo prędko,  
I umie łowić ryby  
Niewodem albo wędką.

Nie jest to żadna sztuka,  
Nie jest to nic dziwnego,  
Władek jest przecież uczniem  
Z powiatu augustowskiego.

Są tam głębokie jeziora;  
Wigry i Białe i Necko,  
Tam łowić ryby wędką  
Potrafi każde dziecko!

Tam każde dziecko pływać  
Potrafi doskonale,  
I jeździ często łódką  
Po augustowskim kanale.

A kanał augustowski  
To taka droga wodna,  
Którą się kiedyś jeździło  
Od Łomży aż do Grodna.



## DLA NAUKI I ROZRYWKI

+ — — —

+ — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

+ — — — — —

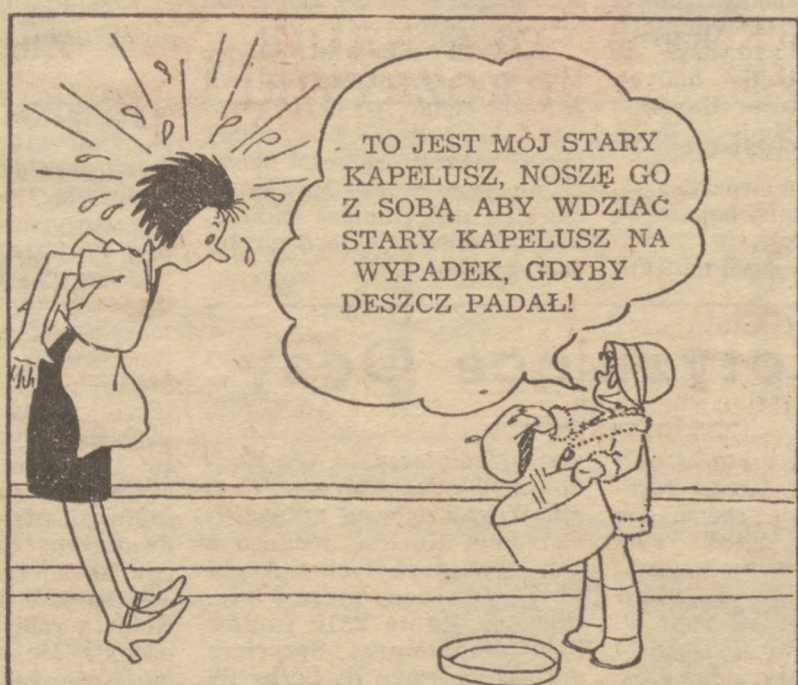
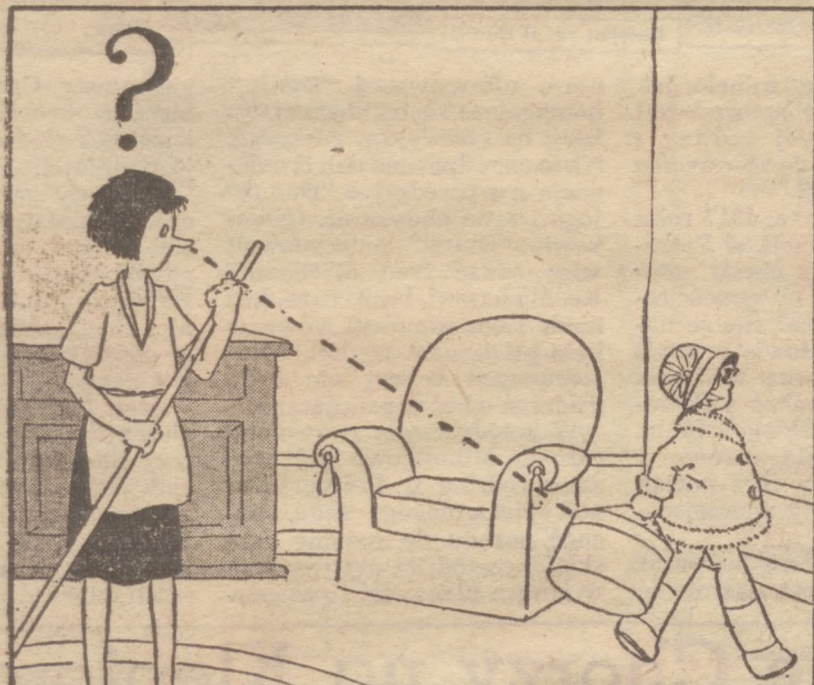
+ — — — — —

Na miejsce krzyżyków i kresek wpisać litery wyrazów o następującym znaczeniu: — 1. narząd słuchu; 2. olej ziemny; 3. ptaki domowe; 4. imię eks-kajzera; 5. imię kobiece; 6. zbiorowa uchwała na piśmie; 7. imię męskie; 8. po dodaniu litery "Z" składamy sobie wzajemnie; 9. dzikie zwierzę; 10. imię znanej autorki polskiej; 11. zaporą wodną.

Litery wpisane na miejsce krzyżyków dadzą nazwę wyższego zakładu naukowego.

Rozwiązanie z poprzedniego tygodnia: śpiewnik; winogrona; Indianie; rękawiczka; cmentarz; odrobina; nietoperz; Kopernik; Alzatecyk. — Wyraz początkowy: święconka.

# » Lilijka z Zaułka »



## ZAGADKA

DO PIERWSZORZEDNEGO hotelu w Warszawie przyjeżdża bogaty fabrykant łódzki, zresztą stały bywalec. Zamierza zatrzymać się tydzień.

— Dla szanownego pana dyrektora mamy odpowiedni pokój — mówi hotelarz.

— Doskonale, wpłacam zgóry sto złotych — odpowiada gość i wręcza banknot kasjelowi. Następnie jedzie windą na pierwsze piętro.

Jakież były dzieje banknotu? Hotelarz dał ową stuzłotówkę dostawcy wódek i likierów, któremu zalegał z zapłatą

należności za dostarczony towar.

Dostawca wódek poszedł na wyścigi i wręczył banknot bookmacherowi.

Tegoż dnia bookmacher zapłacił rachunek u krawcy, tą samą stuzłotówką.

Krawiec pobiegł do hurtownika i uregulował należność za tkaniny, płacąc znów tym banknotem.

Hurtownik przyszedł wieczorem do restauracji hotelowej i przepił 100 złotych.

Co najciekawsze, że fabrykant łódzki otrzymał tegoż dnia depezę wzywającą go do powrotu. Zrezygnował więc z

pobytu w hotelu i odebrał z kasy wpłacone 100 złotych. — Złożyło się tak dziwnie, że otrzymał ten sam banknot, z którym przyjechał.

Teraz zjawia się pytanie, co właściwie zaszło?

Hotelarz spłacił dług banknotem gościa, dostawca likierów przegrał pieniądze na wyścigach, bookmacher spłacił dług u krawcy, krawiec u hurtownika, a hurtownik przehubił pieniądze.

I to wszystko za jedne 100 złotych gościa z Łodzi, który w dodatku zabrał banknot i wrócił z nim do rodzinnego miasta.

Pytanie, jak to się mogło stać, skoro nikt na tym nic nie stracił?

## RÓŻNICA KLAS

Było to w owym czasie, kiedy w Europie i w Ameryce pojechały kursować pierwsze pociągi kolei żelaznej, natomiast w innych częściach świata lokomocja ta nie była jeszcze znana. Do Australii przyjechał wówczas pewien wojażer wielkiej firmy amerykańskiej. Kupił sobie bilet pierwszej klasy dyliżansu pocztowego, spodziewając się, że za dość słoną cenę biletu otrzyma przynajmniej wygodne miejsce. Jakież było jego zdumienie, gdy stwierdził, że podróżni zarówno pierwszej, drugiej, jak i trzeciej klasy siedzieli na zu-

pełnie dowolnych miejscach, niczem nie różniących się.

Dyliżans ruszył w drogę. Nasz wojażer rozżalony, zastanawiał się, o zwrot nadpłaconej sumy za bilet, gdy wtem wehikuł zatrzymał się u stóp dość stromej góry. Konduktor wysiadł i zawołał donośnym głosem:

— Pasażerowie pierwszej klasy pozostają na swych miejscach. Pasażerowie drugiej klasy wysiadają i idą obok dyliżansu. Pasażerowie trzeciej klasy wysiadają i pomagają popychać wóz!

# NIEBEZPIECZNY PEK CHRYZANTEM

## Tragiczna Śmierć Młodej Mężatki

**W** DWA dni po ślubie z 27-letnim Herbertem P. Hawkins, synem wielkiego przemysłowca angielskiego — znaleziono w Brighton na Great-College-Street panią Lidię Hawkins martwą... w luksusowo urządzonej mieszkaniu młodego małżonka. Przyczyny śmierci były niezwykle tajemnicze. Tak tajemnicze, że Scotland Yard wezwało młodego małżonka, którego miodowy miesiąc tak nagle i tragicznie się skończył, na przesłuchanie... Sąsiedzi słyszeli, że między młodą parą doszło poprzedniego wieczoru do strasznej kłótni, poczym Hawkins wściekle opuścił mieszkanie. Następnego dnia pokojówka znalazła Lidię martwą w łóżku.

Badanie lekarskie nie dało żadnych rezultatów. Nie można było ustalić przyczyny śmierci. Zrozpaczony Herbert Hawkins bronił się, jak mógł przed podejrzeniem zamordowania swej żony. Przysięgał, że nade wszystko kochał Lidię, i że był szczęśliwy, iż mógł ją pojąć za żonę. Kłótnia, jaka wybuchła między nimi owego wieczoru nie miała żadnego znaczenia. Detektywi i lekarze stali przed zagadką nierozwiązalną.

Mr. Hawkins mimo wszystko zatrzymany został w areszcie. Następnie zwrócono się po radę do znanego lekarza londyńskiego, dra. Davisa, ponieważ na skórze zmarłej widoczne były w niektórych miejscach jakieś dziwne czerwone plamy. Dr. Davis zbadał dokładnie zwłoki młodej kobiety, po czym, potrząsając głową, rozejrzał się bezpośrednio po pokoju. Nagle zauważył na stole olbrzymi bukiet białych chryzantem, które Hawkins przyniósł swej żonie w dzień ślubu.

— Oto jest morderca: — krzyknął dr. Davis, pokazując na bukiet kwiatów.

Detektywi spojrzeli na leka-

rza, nie rozumiejąc o co mu chodzi.

— Proszę natychmiast wypuścić z aresztu młodego Hawkinsa. Jest on zupełnie niewinny. Młoda kobieta padła ofiarą niezwykle wypadku, którego winowajcą jest "Chryzanthemum Dermatitis".

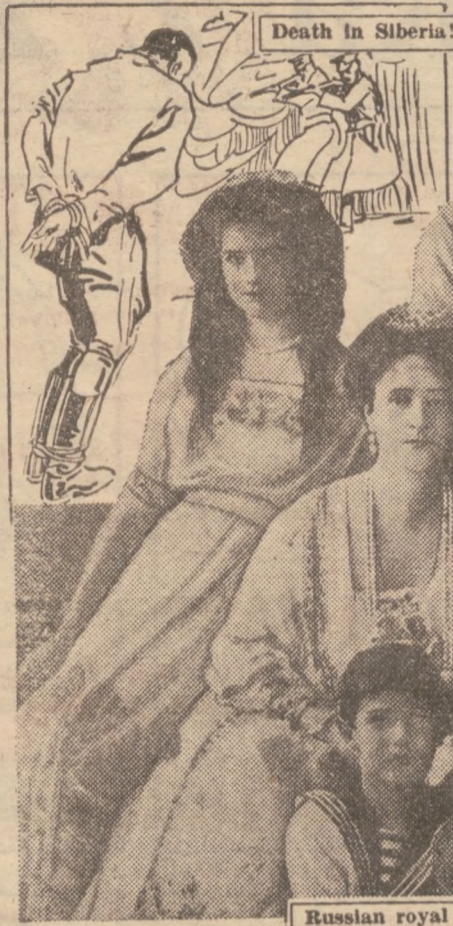
Zwołano cały szereg wybitnych specjalistów chorób skórnych, którzy, jako rzeczoznawcy, orzekli, że diagnoza dr. Davisa jest słuszna. Chryzantemy wywołują bowiem u niektórych ludzi pewną chorobę skórną, znaną pod nazwą "Chryzanthemum Dermatitis". Choroba ta jest bardzo niebezpieczna i niekiedy powoduje śmierć. Występuje ona bardzo rzadko i, jak twierdzą, rzeczoznawcy, na milion ludzi najwyżej jeden człowiek zapada na tę dziwną chorobę. Ale i wśród tych nielicznych wypadków, jakie znane są w medycynie, zaledwie dwa lub trzy zakończyły się śmiertelnie.

Dla ludzi o wyżej wspomnianych skłonnościach, wszystkie kwiaty mogą być niebezpieczne. Szczególnie od chryzantem jednak muszą oni trzymać się z daleka. Tragicznym zbiegiem okoliczności, Herbert Hawkins przyniósł swej młodej żonie w dniu ich ślubu właśnie pek chryzantem i zabił ją w ten sposób.

Tego samego dnia jeszcze wypuszczono Herberta Hawkinsa z aresztu. Nieszczęśliwy człowiek jednak, który owdowił w tak tragiczny sposób w dwa dni po ślubie, nie mógł przeboleć śmierci swej żony i postanowił odebrać sobie życie.

Zamówił olbrzymi bukiet białych chryzantem, postawił je obok siebie, po czym przeciął sobie żyły. — Los jednak chciał inaczej. Sąsiedzi znaleźli nieprzytomnego Hawkinsa, zawołali natychmiast lekarzy, którzy zdołali jeszcze uratować samobójcę.

## Dwudziestolecie Tragedii Carskiej Rodziny



Russian royal family



Czar Nicholas

Dwadzieścia lat minęło, jak spłót wypadków spowodował egzekucję carskiej rodziny i utworzył drogę do stworzenia Rosji Sowieckiej.

Dnia 12go marca, 1917 roku wybuchła rewolucja w Piotrogradzie. Gdy car chciał zmobilizować armię, by zgnieść rewolucję, przekonał się, że nawet jego generałowie przeszli na stronę przeciwną. Wówczas postanowił wyjechać z Piotrogradu do Carskiego Sioła, gdzie przebywała carowa z chorym synkiem, lecz pociąg został zatrzymany w miejscowości Ruzki.

Przybyła do cara wówczas delegacja, wysłana z ramienia

nowo uformowanej "Dumy," domagająca się od niego abdykacji na rzecz syna, Aleksego. Na to car odpowiedział, iż delegacja ma przedłożyć "Dumie" jego i syna abdykację. Członkowie "Dumy" zdecydowali więc oddać tron Wielkiemu Ks. Michałowi, bratu cara, lecz kiedy i ten odmówił, wówczas było już jasne, że dlonie Romanowych więcej nie będą dzierżyć władzy panującego.

W międzyczasie dozwolono carowi Mikołajowi połączyć się z rodziną w Piotrogradzie pod opieką nowego rządu. Niechęć narodu do rodziny carskiej przerodziła się wreszcie w gorącą nienawiść i pragnie-

nie zemsty. Car stał się uosobieniem okrucieństwa i ucisku i zaczęto głośno domagać się jego śmierci.

Pierwszy zamach na życie carskiej rodziny dokonany został w nocy dnia 24go marca, gdy banda konspiratorów wdarła się do pałacu, lecz w ostatniej chwili zabrakło jej odwagi podniesienia ręki na majestat carski.

Atoli szczegóły śmierci tragicznej rodziny carskiej do tej pory są okryte tajemnicą. Oficjalny raport rządu sowieckiego zaznacza jedynie, że dnia 12go lipca, 1918 roku tak car, jego żona, córki i syn zostali rozstrzelani.

## Ludzie Chorzy na Kleptomanię

### Złodzieje Niemogący Odpowiadać za Swoje Czyny

**P**ERSONEL wielkich magazynów i domów towarowych oraz detektywi prywatni, pełniący w owych domach towarowych służbę, bardzo dobrze znają takie sceny.

Elegancka kobieta, która od dłuższego czasu wędruje po magazynie, oglądając te lub inne towary i pytając o ceny, kupuje wreszcie jakiś drobiazg i zbliża się do kasy, aby zapłacić. Gdy otwiera torebkę, by uregulować rachunek — staje się nieszczęście.

Na ziemię upada para jedwabnych pończoch. Pończochy są niezapakowane. Elegancka pani nie kupowała ich. Kobieta robi się purpurowa i pochyla się szybko, by podnieść nieszczęsne pończochy i schować do torebki.

Kasjerka zachowuje jednak całkowitą obojętność, przyjmuje należność za drobiazg, jaki kupiła piękna pani, a gdy ta odwraca się od kasy, daje porozumiewawczy znak ekspedientce, lub prywatnemu detektywowi, jacy w wielkich magazynach bywają na każdym piętrze.

Detektyw zakładu pilnie uważał na klientkę.

Znak kasjerki wystarczył by detektyw nie spuszczał oka z kobiety. Widzi on, jak w kilka minut potem dwie jedwabne chusteczki wędrują z lady sklepowej do torebki, gdzie się już znajdują skradzione pończochy.

Kiedy młoda kobieta kieruje się do wyjścia, by opuścić magazyn, wyrasta przy wyjściowych drzwiach, jak spod ziemi elegancki pan o spokojnej, nieco znudzonej twarzy. Prosi uprzejmie, ale bardzo stanowczo, by klientka zechciała się z nim udać do dyrekcji.

Kobieta wie co to znaczy. Protestuje i oświadcza, że jest żoną znanego w mieście bankiera. To jednak nic nie pomaga.

Uprzejmy pan powtarza swą prośbę tylko z większym naciskiem i trzeba jej usłuchać.

W biurze dyrekcji rozgrywa się drastyczna scena. Na biurku leży para pończoch i jedwabne chusteczki, jako dowód przestępstwa. Kobieta zalewa się łzami i udowadnia, że ma

przy sobie sumę pieniędzy, za którą mogłaby kupić 50 par pończoch. Pocóż więc wobec tego miała kraść jedną parę. Błaga, by nie robiono skandalu.

Ponieważ zatrzymana twierdzi, że jest żoną znanego finansisty, dyrektor dzwoni do bankiera, który natychmiast przyjeżdża.

Kupcy są pobłażliwi w tych wypadkach.

Okazuje się, że złodziejka jest istotnie jego żoną. Zmieszany bankier bierze dyrektora domu towarowego na ubocze i szepce mu kilka słów do ucha.

"Ach tak!" mówi dyrektor. Skoro tak się sprawa przedstawia, niech pan będzie łaskaw zabierze żonę z sobą. Nie będziemy naturalnie wzywać policji.

Gdyby coś podobnego zdarzyło się raz jeszcze — mówi zmieszany bankier — proszę pozwolić mojej żonie swobodnie opuścić magazyn, a potem rachunek ureguluję bezzwłocznie.

Niedawno przed sądem wiedeńskim stanął kleptoman, który w kawiarni z wielką zręcznością skradł srebrną zastawę. Gdy go aresztowano, nie wiedział on poprostu, za co go aresztowano, jak gdyby popełniając kradzież działał w zamroczeniu. Sąd orzekł, że nie może on odpowiadać za swoje czyny.

## Hypnotyzujące Oczy

**W** JEDNYM z poważnych banków w Grecji rozegrała się dziwna scena. Do kasjera banku zgłosił się skromnie ubrany mężczyzna, przedstawiając do realizacji czek na sumę 2510 funtów. Kasjer początkowo się wstrzymywał od wypłaty, gdyż czek opiewał na jeden z banków angielskich i nie posiadał żadnej wartości z powodu przedawnienia.

Po chwili jednak pod wpływem przenikliwego wzroku klienta udał się z nim do dyrektora banku. Dyrektor, jakby wstrząśnięty i przyniesiony przez nieznanego interesanta, patrzącego nań dziwnym ognistym wzrokiem, niezwłocznie polecił też kasjerowi dokonać wypłaty z konta jednego z angielskich klientów banku. Niesamowity klient w spokoju schował pieniądze do podartej kieszeni płaszcza i ulotnił się. Pół godziny trwało w banku odrętwienie po wizycie tego "hypnotyzującego" pana. Kiedy oszołomiony dyrektor zawezwał policję celem

wytropienia oszusta, ten znajdował się poza granicami Grecji. Weksel opiewał na nazwisko John Kurtha, jednego z turystów przybyłych z Anglii i był wystawiony przed 8 laty. Również kwota 2510 funtów była sfalszowana. Spryciarz dopisał na czeku do liczby 25 cyfrę 10 funtów.

## Straki - Karminem dla Elegantek w Honolulu

Elegantki w Honolulu, chcąc przytrzymać się nakazom mody i używać ołówka do malowania ust, nie potrzebują kupować go w perfumerii, a mogą po prostu zerwać go z drzewa.

W okolicy Honolulu rosną drzewa, które mają owoce w kształcie straków i straki te puszczają piękny karminowy sok. Wystarczy potrzeb takim sokiem wargi, aby nabrały one koloru nie brzydszego od nadawanego przez ołówki najlepszych firm kosmetycznych.

Barwa, którą oryginalne straki nadają ustom jest bardzo trwała.

Właściwości straków farbujących na czerwono znane są już oddawna chemikom i sok tych straków używany jest do wyrobu farby świetnie nadającej się do zabarwiania tkanin jedwabnych.

Ponieważ ponadto sok czerwony nie ma żadnych właściwości szkodliwych dla zdrowia, cukiernicy używają go do zabarwiania swoich wyrobów.

# Jaka Rolę Odegrali Polacy w Cywilizacjach Zagranicznych

(Ciąg dalszy)

## POLSCY ŻYDZI ZAGRANICĄ

JEZELI już mowa o całości kształcie pracy kulturalnej obywateli polskich zagranicą nie można również zapomnieć o roli żydów polskich. Nie chodzi mi już o anegdotyczną stronę tej historii, jak n. p. owe spotkanie księcia Krzysztofa Radziwiłła, Sierotki, którego na wjeździe do Egiptu przywitał po polsku urzędnik paszportowy: żyd rodem z Chelma, lecz raczej o wysiłek kulturalno teologiczny i edukacyjny uczonych judajskich z Polski, których wpływ w ruchu ogólnie żydowskim w XVI, XVII i XVIII wieku był przeważający na całą diasporę.

Nie trzeba zapominać, że ci żydzi, rabini z Krakowa, czy z Biecha lub Śniatynia mieli decydujący wpływ we wszelkich sprawach obchodzących żydowszczyznę całego świata i że oni sami często z dumą przyznawali się do swej polskiej przynależności, że żyli się z naszym krajem i że jako obywatele polscy z dumą podnosili swą wyższość ponad rabinatem Saloniki, czy nawet Frankfurtu lub Lyonu. Opracowań tych wpływów mamy dość dużo a w całokształcie studiów nad działalnością Polaków zagranicą ich rola nie może być pominięta.

## POLACY — PIONIERAMI RUCHU WOLNOŚCIOWEGO

TRAGICZNY upadek Polski spowodował wytworzenie się ostatecznie nowej myśli i nowego sentymentu w kulturze europejsko-polskiej koncepcji wolności i patriotyzmu nowoczesnego. Do łatwiejszego szerzenia po świecie tych ideałów przyczynił się fakt, że po rozbiorach Polski ustała zupełnie praca kulturalna na polaciach północno wschodnich samejże Polski tam, gdzie dotychczas siedzi nasz najwyższy wysiłek, w rdzennych zaś polskich prowincjach możliwość polskiej pracy pomniejszała się dziesięciokrotnie.

Nietylko uczucia patriotyczne, lecz także brak pola do akcji wewnątrz kraju spowodował emigrację polską.

Toteż z początku podświadomie a potem z całym przekonaniem podjęliśmy się pracy szerzenia koncepcji polskiej patriotyzmu po całej ziemi.

Dorobek nasz pod tym względem w Europie jest potężniejszy, bo niema kraju na świecie gdziebyśmy nie byli

pionierami i najważniejszymi kolumnami ruchu wolnościowego i postępu liberalnego.

Dużo pisano o naszych pionierach wolności na całym świecie, szkoda jednak, że te prace wszystkie były opracowane raczej z punktu widzenia egoistycznego polskiego, a nie z punktu widzenia kosmopolitycznego, czy z punktu widzenia historii danego narodu, bo wtedy dopiero uwypukliłaby się rola przewodnia polska w Stanach Zjednoczonych i na Węgrzech, we Francji i we Włoszech, w Prusach i na Bałkanach.

Pierwsze wielkie walki wolnościowe w historii nowożytnej zaczynają koloniści angielscy w Ameryce Północnej przeciwko rządowi brytyjskiemu. Gdy tylko Kongres Kolonialny w Filadelfii rzucił rekawicę królowi angielskiemu, a Washington począł organizować armię, zwrócili się powstańcy za pośrednictwem Benjaminą Franklina do żołnierzy europejskich krajów, znanych ze swych liberalnych poglądów, z prośbą o pomoc. Francja wysłała La Fayette'a i Rochambeau, Prusy — von Steubena, a Polska — Tadeusza Kościuszkę i Kazimierza Pułaskiego. Rola tych dwóch Polaków w walce o niepodległość amerykańską była pierwszorzędna. Pułaski, stary barszczanin, zorganizował kawalerię powstańców, przyczynił się wielce do zwycięstw odniesionych w Stanach południowych i wreszcie położył swe życie dla Amerykanów w bitwie pod Savannah. Kościuszko jeden z najwybitniejszych 18-o wiecznych inżynierów wojskowych stał się organizatorem i jak gdyby szefem sztabu głównego armii Washingtona. On to zorganizował w Ameryce budowę i obronę fortyfikacyjną i położył te same zasługi na polu wojskowości amerykańskiej, jakimi w swoim czasie odznaczał się Vauban w służbie Ludwika XIV-go. Wreszcie to Kościuszko zainicjował i urządził oficerską szkołę w West Point, która do dnia dzisiejszego jest jedną z największych uczelni militarnych na świecie. Poza tym wiemy z korespondencji Washingtona i Lafayette'a, jak wielkie zasługi położyli ci dwaj Polacy i inni ich towarzysze w propagowaniu idei wolnościowej i równości na terenie dzisiejszych Stanów Zjednoczonych.

Wybitnym był także udział Polski w ruchu wolnościowym Ameryki łacińskiej przeciwko chciwości i niedołęstwu rządu hiszpańskiego. Nie ulega wątpliwości, że gen. San Martin i Bolivar "Los Libertadores de America" wychowywali się i kształcili na ideologii wolnościowej Polski, a jej historia rozbiorowa dawała im bodźca do własnych wyczynów. W korespondencjach obu bohaterów południowej Ameryki znajduje się wiele aluzji do historii Polski i w propagandzie ich Polska jest stawiana na naczelnym planie.

Bolivar był w bezpośrednim kontakcie z wielkimi Polakami i za swego pobytu w Londynie nawiązał stosunki z T. Kościuszką i innymi chcąc ich ściągnąć do swych szeregów. Istotnie kilku naszych rodaków służyło w armii Bolivara i San Martina. Na nieszcześnie jednak historia naszego udziału w tych walkach, jest bardzo mało znaną i przestudiowaną.

Ciąg dalszy nastąpi)

W Poniedziałek, 5 Kwietnia Otwarte od 9:30 rano do 6 po południu



## NEW STATE ST. STORE

State, Jackson to Van Buren

Also at All Neighborhood Stores  
Broadway at Lawrence | 47th Street & Ashland | Chicago & Ashland Ave.  
Lincoln at Belmont Ave. | 91st St. & Commercial | 26th and Turner Avenue  
Chicago & Cass Sts. | Hohman Ave. at Sibley | 645-665 Broadway  
Joliet (Ill.) | Hammond (Ind.) | Gary (Ind.)

Gładkie i z Drukowanymi Deseniami! 36 Cali Szerokie

## Bawełniane Resztki

Resztki Znacznie Droższych Materiałów!

- 80 Square Drukowane Perkale
- Białe i Kolorowe Brodki
- Dobry Bawełniany Suting
- Cienkie Wiosenne Materiały
- Ładne Shirting Materiały

Kupcie sobie zapas na całe lato! Te ładne materiały są stanowczo pralne!

12 1/2<sup>c</sup> 2<sup>Jard</sup>

## Nowe Wiosenne Druki na Sukienki

Ładne Drukowane i Jednobarwne Materiały w Wielkim Wyborze Nowych Deseni i Kolorów

39<sup>c</sup> 1<sup>Jard</sup>

50,000 JARDÓW ŁADNYCH

## Wiosennych Pralnych Materiałów

Niektóre w Długościach Fabrycznych! Niektóre z Całych Sztuczek!

- Gold Coast Druki
- Peter Pan Challies
- Tkane Seersuckers
- Plisse Bawełniane Krepy
- Białe i Kolorowe Brodki

36 i 39 cali szerokie te i wiele innych nowych materiałów na wiosnę. Także Rayon Tafta.

19<sup>c</sup> 1<sup>Jard</sup>

## Nowe Wiosenne Wełniane Materiały

Doskonałe Na Wiosenne Żakiety i Kostiumy!

Wełniane Krepy

54-cal.; czarne, granatowe, białe i t. d. — Z całych sztuczek. — \$1.49 wartość.

\$1.19 1<sup>JARD</sup>

Novelty Wełniane Materiały

Home spens, tweeds, heather tones i t. d. Krajane z całych sztuczek. Wszystkie są doskonałe, 54-calowe.

\$1.69 1<sup>JARD</sup>

Wełniane Materiały

Ozdobne, jednobarwne i w kratki. \$2.43 wartość! 54 cali szerokie. — Wszystkie są pierwszorzędne. Z całych sztuczek.

\$1.94 1<sup>JARD</sup>

Wybierzcie Sobie Materiał Jaki Chcecie!

## Wszystkie Są Doskonałe Na Nowe Wiosenne Sukienki

- Jedwabna Matowa Krepa
- Celanese Tafta
- Drukowana Krepa
- Normandie Atlas

Ładne materiały w żywych i łagodnych kolorach, na śliczne sukienki, bieliznę i bluzki! Wszystkie są 39 cali szerokie — wszystkie krajane z całych sztuczek. Doskonały gatunek.

55<sup>c</sup> 1<sup>Jard</sup>

Szeleszcząca Rayon

TAFTA

8 1/2<sup>c</sup> 1<sup>JARD</sup>

Długości fabryczne. Dobrze tkany materiał do różnych celów.

12 Momme Jedwabne

PONGEE

15 1/2<sup>c</sup> 1<sup>JARD</sup>

Pierwszorzędny gatunek. 33 cali szeroki. Całe sztuczki. 10 jardów dla odbiorcy.

36 Cali Szerokie

Białe Materiały

25<sup>c</sup> 1<sup>JARD</sup>

Wszystkie są doskonałe! Organdy, long cloth, Indianhead i piki. Całe sztuczki.

Przepraszamy, Lecz Bez Zamówień Tel. ani Pocht. —Zastrzegamy Sobie Prawo Ograniczania Ilości.

1

POTRZEBNA WAM TYLKO JEDNA RZECZ DO DOSTANIA POŻYCZKI OD NAS

Wymagamy tylko żebyście mogli spłacać regularnie małe raty, na każdy plan pożyczkowy jaki wybierze. Ustanowimy spłaty stosowne do Waszego dochodu i możecie spłacać przez rok lub dłużej. Przyjdźcie dzisiaj. Dowiedziecie się jak przedko dostaniecie gotówkę — jak mały jest koszt — jak łatwo jest spłacać.

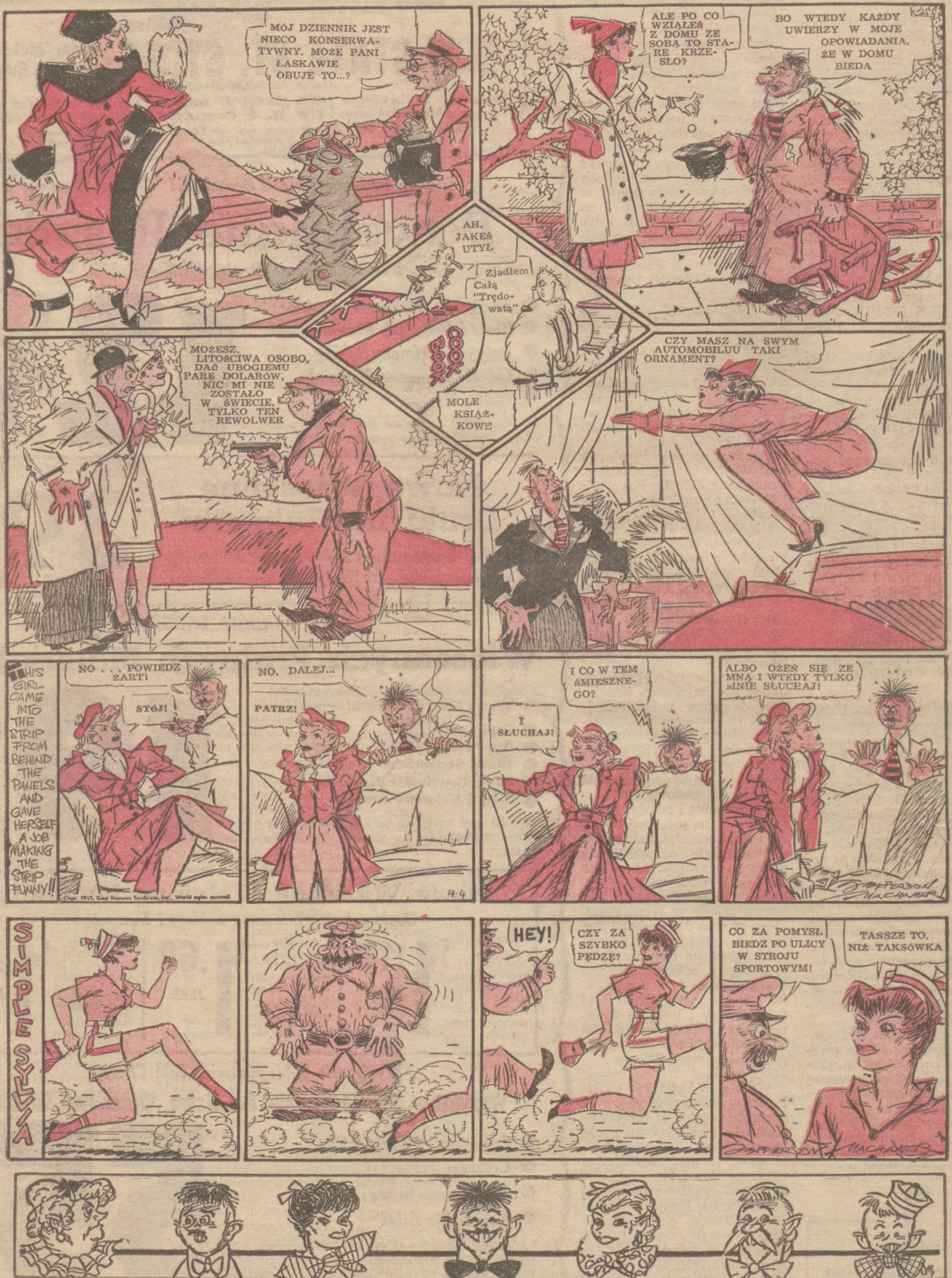
Pierwsze Piętro  
1954 West North Avenue  
Róg Damen, North i Milwaukee Ave.  
Telefon Brunswick 2850

PERSONAL FINANCE COMPANY  
Beneficial Loans

"Wasz Niewidzialny Przyjaciel" — Niedz. 4 po poł. WBBM."

# Ah! Ci Ludzie!

*Rysuje* \_\_\_\_\_  
Jefferson Machamer



# PIJACKIE SERCE

PAN TOBIASZ ma dobre  
serce i słabą głowę.

O słabej głowie wspomina-  
my dlatego, że p. Tobiasz wy-  
piwszy pewnego razu kilkana-  
ście kieliszków wódki, tak się  
upił, że zgubił szalik, kapelusz,  
chustkę do nosa i woreczek  
z pieniędzmi.

Była późna noc, p. Tobiasz słabo trzymając się na nogach kombinował jak się dostać do domu.

— Trudno — westchnął —  
dostanę od dorożkarza w mor-  
de...

Nadzieja na dostanie w mordę, tłumaczyła się tym, że pan T. nie mając już w kieszeni ani grosza, zdecydował się na przejazd dorożką.

Wsiadł więc do dorożki i kazał się wieźć na przedmieście. Ale gdy przejechali już pół drogi odezwało się nagle dobre serce p. Tobiasza.

— To jest świństwo — myślał. — Taki biedny dorożkarz jedzie taki kawał drogi i nie dostanie ani grosza. Biedaczek! Tam pewno żona i dzieci czekają na chleb, a on tu jedzie i nic nie zarobi.

Pan Tobiasz tak się wzruszył losem dorożkarza, że łzy stały mu w oczach.

— Stać! — krzyknął na dorożkarza. — Dosyć już pańskiej krzywdy! Dlaczego tylko pan masz cierpieć? Ja teraz wsiade do innej dorożki.

Zdziwiony doróżkarz zatrzy-

mał konia i, widząc, że pasażer  
odchodzi, nie płacąc, zeskoczył  
z kozła.

— Panie! Za kurs mi się należy!

Pan Tobiasz spojrział na skrzywdzonego dorożkarza i z braku chusteczki, otarł łzy rękawem.

— Jeszcze jak się panu należy! — westchnął. — I mnie boli serce, że ja panu nie zapłacę... Bo nie mam ani grosza.

— A czego pan płacze? —  
pytał zaintrygowany doroż-

karz rozglądając się czy niema  
gdzie policjanta.

— Płacę? Ja płacę, bo mnie boli pańska krzywda.

— To poco pan wsiadł?

— Bo mnie nogi jeszcze

więcej bolały niż krzywda...

## CIEKAWOŚĆ

"No, czemu pan nie wchodzi?"

Boję się psa.... Czy mnie ugryzie?"

"Właśnie, chciałbym się o tem przekonać. Kupiłem go dopiero dzisiaj rano."

499871V 3011937/2

Photo-art  
Section

# Aziennik Związkowy

## POLISH DAILY ZGODA

80

Sekcja  
Ilustracji

Nr. 77 Rok XXX (Vol. XXX)

Sobota, 3-go Kwietnia (April 3rd) 1937 r.

GDY W CAŁYM KRAJU WIOSNA. W OREGON  
ZIMA. Scena zdjęta na szczycie Mt. Hood w Oregon,  
gdzie zima trwa bardzo długo. Na przedzie schronisko  
zbudowane z funduszy WPA. (Acme)

BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGIELLONICZ  
CRACOVENSIS



PREZYDENT MOŚCICKI NA PO-  
LOWANIU. W czasie ostatniego  
polowania w puszczy białowieskiej  
prezydent Mościcki upolował naj-  
większą liczbę zwierzyny, wykazu-  
jąc, że jest doskonałym strzelcem.  
Na zdjęciu widzimy go z ustrzel-  
nym rysiem. (Acme)

### ALBUM KRÓLÓW POLSKICH

POLKA "KRÓLOWA" MICHIGANU. W czasie ty-  
godnia rybackiego, koło Wielkiejnocy w zachodnim  
Michiganie urządzone są wyprawy na małe rybki,  
które w tym czasie ławicami dopływają do brzegów,  
tak że kosciami można je łowić. W tym roku "Kró-  
lowa" Michiganu została panna Róża Anna Nadolska  
z Escanaba, Mich., która widzimy na dachu Hotelu  
Sherman, gdzie była podejmowana w czasie "Smelt  
Week." (Foto: Kolln)

GMACH BANKU GOSPODAR-  
STWA KRAJOWEGO W WAR-  
SZAWIE. Jeden z najnowszych  
gmachów w Polsce, stanowiący cie-  
kawą okaz modernistycznej archi-  
tektury. (Acme)



Bibl. Jagiell.  
2017 CD 5743/110

MIECZYSLAW II  
(pan. od r. 1025—1034)

Panowanie jego nie było szczęśliwe. Zona jego Ryksa wraz z synem Kazimierzem uciekła do Niemiec. W kraju powstał zamęt. Mieszko II, aczkolwiek syn dzielnego Bolesława Chrobrego utracił Morawy, Łużyce i grody czerwieńskie, został zmuszony przez cesarza Konrada II do zrzeczenia się tronu. Zapanowało bezkrólewie trwające do roku 1040.



**CZY PAMIETACIE?** Sięgnijmy pamięcią wstecz... Czy pamiętacie zdarzenia z dawnych lat? Oto scena, gdy Ignacy Jan Paderewski był z oficjalną wizytą w Chicago i był podejmowany przez ówczesnego mayor'a Cermaka. Za mayorem siedziowie E. Jarecki i P. Schwaba. Było to 10 lat temu, 22go marca, 1927. (Acme)



**CÓRKA PREZYDENTA MOŚCICKIEGO.** Inż. Aleksander Bobkowski, były minister komunikacji Rzeczypospolitej wraz z żoną, która jest córką prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego. (Acme)



**WYSZŁA ZA MĄŻ.** Helena Walker Szukalska, córka znanego lekarza chicagowskiego dr. Walkera, a żona znakomitego artysty rzeźbiarza Stanisława Szukalskiego, z którym rozwiodła się przed kilku laty, wyszła ostatnio za mąż ponownie. Mimo, że jest pochodzenia nie-polskiego, ukochała Polskę i wszystko co polskie i córeczkę swoją nazwała — Kalinka. (Acme)



**STRAJK W SZPITALACH.** Henryk Jabłoński, wygłaszający przemówienie w kuchni szpitala w Brooklynie, wzywający członków unii lokalu no. 171 do wyjścia na strajk. Ale strajk ten nie dotyczy pacjentów, lecz jedynie lekarzy i pielęgniarki oraz pracowników administracyjnych, którym strajkierzy nie dostarczają jedzenia. (Acme)



**RODZIŃSKI ODZNACZONY.** Ostatnio ambasador R. P. hr. Jerzy Potocki (po lewej) dokonał w New Yorku odznaczenia orderem "Polonia Restituta" znanego dyrygenta clevelandzkiej orkiestry symfonicznej dr. Art. Rodzińskiego (w środku). Po prawej stoi żona Rodzińskiego. (International)



**NIE BOI SIĘ NIEBEZPIECZENSTW.** Osa Johnson, żona znanego odkrywcy i podróżnika, zabitego w wypadku aeroplanowym, wraz z mężem wyjeżdżała na wyprawę w pustynię i puszcze. Po śmierci męża będzie kontynuować wyprawę do Borneo. Na fotografii widać dwie małpki schwymane przez nią na tej wyspie.

Photo-  
Section  
Nr 1  
sie  
nita  
zenie  
amery-  
castingowej  
(Seymour)



**NAJNOWSZE MODY.**  
Przepiękna suknia  
obiadowa przez Main-  
bochera, zrobiona z  
granatowej jedwabnej  
koronki na białym pod-  
kładzie, zrobionym w  
tym samym rozmiarze  
co wierzchnia koronka.  
(Acme)



**PÓLWIEKOWY CZŁONEK ZWIĄZKU N. P.** Teofil Gólniewicz, zasłużony i wybitny związkowiec w Chicago. Urodził się w roku 1854 w Zieleńcu pod Poznaniem, a do Ameryki przybył w roku 1883, osiedlając się w Chicago. Do Z. N. P. wstąpił 17go lutego, 1887, a więc równe 50 lat do Związku należy. Wstąpił do grupy 67, im. Tadeusza Kościuszki, jest delegatem do Gminy 178, był posłem do wielu Sejmów i zawsze brał czynny udział w pracach narodowych. Był ałożycielem grupy 122 Z. N. P. im. Tow. Mieczysława Igo i Gminy No. 3.



**POLSKA TRUPA CYRKOWA.** W cyrku Ringling Brothers, objeżdżającym obecnie Stany Zjednoczone, występuje trupa artystów Repelskiego.  
(Acme)



**CHICAGO W NOCY.** Śródmieście miasta Chicago z rzeką Chicago po środku. Jasny pas—to światło lampy przejeżdżającej łodzi, jakie pozostało na płycie fotograficznej. Zdjęcie dokonane z mostu przy ulicy Erie w kierunku ulicy Grand.  
(Foto: Henryk)



**GDZIE POLAKÓW NIEMA?** Od 17 lat zatrudniony jako główny "łapacz" Gabby Hartnett mówi o grze w piłkę trzem małym miłośnikom na wyspie Katalina, na Pacyfiku. Ostatnim po prawej jest Michał Maranowicz.  
(Acme)



**CO ZA POMYSŁY?** Bogaci ludzie nie wiedzą czasem co z sobą i z swymi psami robić? Oto przykrycie dla psa i kalosze, by nie zmoczył sobie łapek.  
(Acme)

KOLEKCJA STARYCH STRZELB I LASEK. J. Czaplewski z South Chicago kocha się w zbieraniu starych strzelb rozmaitego rodzaju i kalibru, pistoletów, rewolwerów, lasek, noży myśliwskich i najrozmaitszej broni. Kolekcja ta przedstawia wysoką wartość. Oto fotografia części zbiorów.



ARTYSTA POLAK MALUJE DLA WPA. Florian Durzyński, znany artysta malarz, otrzymał zamówienie na namalowanie obrazu pod tytułem "Period of Daniel Boone" dla Federal Art Project WPA. Obraz jest długi na 25 stóp, a wysoki na 5. (Foto. F. Zak)



KAZNODZIEJA RADIOWY. Znany Polonii w całej Ameryce ze znakomitych kazań radiowych, wygłaszanych co niedzielę po południu O. Justyn z Zakonu OO. Franciszkanów w Buffalo, N. Y.



SPROWADZA POLSKICH ARTYSTÓW I WYSTAWI POLSKIE OPERY. Paul Langone, kierownik The Chicago Civic Opera Co., zaangażował na następny sezon barytona opery warszawskiej, Czaplickiego, do Chicago i zapowiada wystawienie oper polskich "Halka", "Straszny Dwór" i "Manru".



Powyżej widzimy orszak ślubny odfotografowany podczas Wystawy Mody, urządzonej w Wieboldt'a Składzie, przy Milwaukee Ave., z okazji otwarcia w tym składzie nowego działu ślubnych sukien. Zarządca tego składu p. F. A. Allen, oświadczył, że nowy ten dział jest jednym z najlepiej wyposażonych działów sukien ślubnych w mieście. Na Wystawę Mody w Wieboldt'a Składzie przybyły tysiące osób.

**BOSTON**  
**X-RAY DENTAL LAB.**

MORRISON HOTEL  
NA BALKONIE—JEDNE SCHODY  
DO GÓRY  
Róg Madison i Clark Streets  
Wejście przez Lobbies lub przez  
Aptekę

**X-RAY FULL \$1.50**  
**MOUTH**

9130 Commercial Ave. 1555 W. 63rd St.  
800 E. 63rd St. 3210 Milwaukee Ave.  
11054 Michigan Ave. 1501 Belmont Ave.  
412 E. 47th St. 2401 Lawrence Ave.  
7872 S. Halsted St. 4002 W. Madison St.  
6206 S. Halsted St. 3254 W. North Ave.  
4552 S. Ashland Ave.  
136 No. Marion St. Oak Park  
4003 W. 26th St.  
**OTWARTE DO 9 WIECZOREM**

**Monastery**  
**BRAND**  
**ROCK & RYE**  
**LIQUEUR**

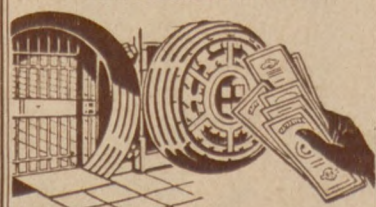


With Fresh  
Fruit

Do nabycia w składach  
likierów  
i tawernach

Produkt firmy  
**NATIONAL CORDIAL CO., Chicago**  
M. F. Strużyński i Syn, właśc.

SKRZYNKI  
BEZPIECZENSTWA



**MAŁYM KOSZTEM**  
można wynająć skrzynkę bezpie-  
czeństwa na przechowanie wszel-  
kich rzeczy wartościowych.

W GMACHU

**BANKU MILWAUKEE**  
**AVENUE NATIONAL**  
Milwaukee Ave. przy Division